

Tomasz Sobów: Zbieractwo bywa objawem choroby, ale też chorobą samą w sobie **str. 2**



FOT. ARCHIWUM PP

Nowy gigant chce przejąć sklepy osiedlowe. Żabka może mieć problem str. 10
Powoli rośnie bezrobocie str. 8

BIZNES

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Wtorek
10.02.2026

Nr 33 (5791)
Nakład: 4.320 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wiceminister
obrony narodowej
przekonuje, że dla
służb nadchodzą
złote czasy **str. 4**

Historia filmu
według Grupy
MoCarta. Dzisiaj
w Filharmonii **str. 14**

Farmaceuta radzi,
jakie leki spakować
do apteczki
ewakuacyjnej i jak je
przechowywać **str. 5**

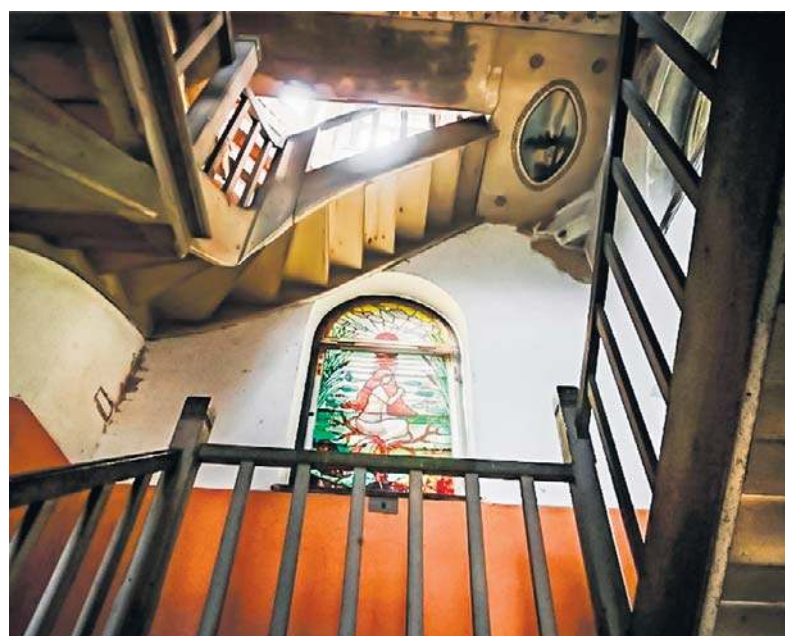
Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



SZCZECIN

Zabytkowa willa na Gocławiu niszczeje,
a wraz z nią piękne polichromie **str. 4**



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Płot i ogród zaląła woda z gminnej studzienki

Gmina wybudowała w Redlicy nowe studzienki wodomierzowe. Inwestycja miała usprawnić rozliczenia. Jednak natychmiast pojawiły się problemy **str. 3**

InPost zdobywa
wsparcie giganta.
Szykuje się
ostra walka
konkurencyjna
w wielu krajach **str. 6**

Według FSB
to Ukraina
zorganizowała
zamach na wiceszefa
GRU, a pomógł jej
polski wywiad **str. 7**

SPORT I FINANSE SZCZECIN PODZIELIŁ PIENIĄDZE DLA KLUBÓW

Miliony dla Pogoni i Wilków Morskich

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Tylko w styczniu Wrocław przekazał na Śląsk 40 mln zł. Szczecin tak hojny nie jest, ale też stara się promować przez sportowe kluby.

Na początku roku Wrocław dał Śląskowi 10 mln zł, a pod koniec miesiąca radni zgodzili się na przekazanie kolejnych 30 mln na 2026 rok. Sytuacja jest jednak inna niż w Szczecinie, bo Śląsk jest klubem należącym do miasta Wrocław. Nikogo tam nie interesuje gra w I lidze i wiosną Śląsk ma wrócić do elity. Budżet wrocławskiego klubu nr 1 wynosi około 60 milionów złotych.

Pogoń budżet ma większy (ok. 90 mln) i należy w 100 procentach do kapitału prywatnego. Większościowym udziałowcem jest Alex Haditaghi. Biz-

nesmen z Kanady w rok zbudował wobec siebie zaufanie i klub wciąż może liczyć na miejskie pieniądze.]

Zgodnie z „wiosennym” konkursem Pogoń otrzymała 4,5 mln zł. I nikogo nie zaskoczyło, że ekstraklasowa Pogoń kobieca otrzymała tylko 200 tys., a drugoligowy Świt 230 tys. Takie różnice były też w poprzednich latach. Dodajmy, że dotacje są na pierwsze półrocze 2026 r. Jeszcze dla porównania: w Łodzi Widzew niedawno otrzymał ok. 1,5 mln zł, a w Gliwicach Piast dostał 14 mln, by drużyna skutecznie walczyła o utrzymanie w PKO BP Ekstraklasie.

Dużo mniej otrzymują amatorskie kluby piłkarskie w Szczecinie. Na nie miasto przeznaczyło 820 tys. Najwięcej zgarną Salos - 87 tys. i Arkonia - 81 tys. Oba kluby prowadzą wiele grup młodzieżowych (od przedszkolaka po młodzieżowca).

3 miliony i 300 tysięcy złotych Szczecin rozdysponował na najsilniejsze kluby halowe. O dotację w kwocie 560 tys. zabiegał też siatkarski Chemik Police, ale wniosek został odrzucony. Chemik wszystkie swoje spotkania rozgrywa w szczecińskiej Enea Arenie, ale to wciąż klub z Polic.

Pula została podzielona na trzy kluby. Koszykarski King zgarnie 2 mln zł, szczypiorniści Pogoni 900 tys., a szczypiornistki Pogoni 350 tys. Skąd te różnice? King gra w ekstraklasie i najbliższej mu, by zapewnić miastu promocję poza Polską. King od 2-3 lat jest mocno wspierany przez miasto. Rośnie też wsparcie dla piłkarzy ręcznych, którzy teraz mają szansę na powrót do elity po kilkuletniej przerwie. Jest to o tyle ważne, że wkrótce miasto otworzy nowy SDS 2.0.

Więcej sportu - str. 16



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Koszykarski King rocznie otrzymuje od miasta Szczecin około 3 mln zł. To ok. 40 procent budżetu klubu

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Wpuszczasz kota albo psa do łóżka? Opinie lekarzy są podzielone
- Menopauza to nie tylko uderzenia gorąca, zmiany są poważniejsze

KALENDARIUM

10 LUTEGO POLSKA

1775

Komisja Edukacji Narodowej utworzyła Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych w Warszawie, pierwszą polską instytucję zajmującą się opracowywaniem i wydawaniem podręczników oraz programów szkolnych.

1920

Gen. Józef Haller dokonał symbolicznych zaślubin Polski z Morzem Bałtyckim. Tym samym potwierdzono wykonanie jednego z punktów postanowień traktatu wersalskiego, przyznającego Polsce 140-kilometrowy odcinek wybrzeża.

1926

Rada Ministrów wydała rozporządzenie nadające prawa miejskie Gdyni, niedawnej wiosce rybackiej.

1939

Wszedł do służby okręt podwodny ORP „Orzeł”.

1940

Sowieci rozpoczęli masowe deportacje ludności polskiej z terenów zajętych po 17 września 1939 przez Armię Czerwoną. Ponad 200 tys. osób wywieziono do obozów (łagrów), położonych w Starobielsku na Ukrainie, na Syberii i w Kazachstanie. Deportacja objęła głównie urzędników państwowych, właścicieli ziemskich i osadników wojskowych.

1959

Ustanowiono herb Koszalina.

1971

Rozpoczęły się łódzkie strajki lutowe.

1976

Sejm przyjął, przy jednym głosie wstrzymującym się Stanisława Stommy, poprawki do konstytucji PRL. Wprowadzono zapis o przewodniej roli w państwie PZPR i jego sojuszu z ZSRR.

ŚWIAT

1863

Amerykanin Alanson Crane opatentował gaśnicę.

1990

Podczas spotkania w Moskwie z kanclerzem RFN Helmutem Kohlem przywódca ZSRR Michaił Gorbaczow wyraził zgodę na zjednoczenie Niemiec.

2005

Korea Północna poinformowała oficjalnie, że dysponuje bronią atomową i wycofuje się z prowadzonych w Pekinie rokowań na temat swojego programu atomowego.

Zbieractwo bywa objawem choroby, ale też chorobą samą w sobie

Mira Suchodolska

Rozmowa

z Prof. Tomaszem Sobowem, psychiatrą z warszawskiego Centrum Terapii Dialog

Co jakiś czas media opisują historie lokatorów skarżących się na sąsiada gromadzącego w mieszkaniu śmieci. Pojawia się wtedy termin zbieractwo. Czym ono właściwie jest z punktu widzenia psychiatrii, chorobą czy tylko dziwnym zachowaniem?

Jak to w psychiatrii, najlepsza odpowiedź brzmi: to zależy. Zbieractwo jest terminem parasolowym i może oznaczać bardzo różne rzeczy. Z jednej strony mamy wyodrębnioną jednostkę chorobową – zaburzenie gromadzenia. Jest ono opisywane w klasyfikacjach stosunkowo od niedawna i lokowane w pobliżu zaburzeń kontroli impulsów. W tym sensie można mówić o chorobie. Z drugiej strony bardzo często zbieractwo jest objawem czegoś innego – odstępstwem od normy behawioralnej wynikającym z innych problemów psychicznych lub neurologicznych.

Jakich na przykład?

Najczęściej jako element zaburzeń obsesyjno-kompulsywnych. Bardzo często pojawia się też w otępieniach, zwłaszcza czołowo-skroniowych, czyli takich, które wynikają z uszkodzenia kory czołowej, obszaru odpowiadającego za planowanie, organizację i ocenę sytuacji. Zdarza się również w nierozpoznanym i nieleczonym ADHD, nawet u osób w bardzo późnym wieku. Czyli zbieractwo może być zarówno samodzielnym zaburzeniem, jak i objawem, który kieruje naszą diagnostykę w zupełnie inną stronę.

Jak psychiatra definiuje zbieractwo jako jednostkę chorobową?

Definicja jest stosunkowo prosta. Po pierwsze mamy do czynienia z gromadzeniem przedmiotów, które zwykle nie mają realnej wartości użytkowej albo – nawet jeśli potencjalnie są użyteczne –



Tomasz Sobów: kolekcjoner wie, co kolekcjonuje. Potrafi swoją kolekcję uporządkować, opisać, wskazać kryterium wartości. Zbieracz tego nie ma

nie są używane. Celem nie jest korzystanie z nich, tylko posiadanie. Po drugie kluczowa jest trudność w rozstaniu się z tymi przedmiotami. Bardzo często pacjenci mówią: to się może przydać. Ich bliscy nazywają te rzeczy przydasiami – połowa mieszkania jest zawałona przedmiotami, które być może kiedyś do czegoś się przydadzą, ale nikt nie potrafi powiedzieć, do czego.

Znałam osobę, która zbierała wszystkie zadrukowane kawałki papieru – gazety, fragmenty książek, ulotki. Twierdziła, że nie jest zbieraczem, tylko kolekcjonerem. Gdzie przebiega granica?

Psychiatrzy i psychopatologowie mówią prosto: kolekcjoner wie, co kolekcjonuje. Potrafi swoją kolekcję uporządkować, opisać, wskazać kryterium wartości. Nawet jeśli ta wartość jest potencjalna albo przyszła, to działanie jest zorganizowane, przemyślane i selektywne.

Zbieracz tego nie ma. Działanie jest impulsywne, chaotyczne, bez realnego ładu. Kryterium bywa bardzo szerokie, na przykład: wszystko, co zadrukowane. Ale nie ma tu sensownej organizacji ani planu wykorzystania.

Pamiętam mężczyznę, który gromadził kartonowe pod-

kładki pod piwo i trzymał je na strychu w workach. Miał ich tak dużo, że zawalił się strop.

To już jest sytuacja, w której trzeba się bardzo dokładnie przyjrzeć, czy to był kolekcjoner, któremu coś wymknęło się spod kontroli, czy klasyczne zbieractwo polegające na gromadzeniu rzeczy bez ładu i składu.

Jak duża jest skala problemu?

Trudno powiedzieć. Porządnych badań jest bardzo niewiele. Jedno z amerykańskich sugerowało nawet, że problem może dotyczyć około dwóch procent populacji, co byłoby liczbą ogromną, ale było to jedno badanie, w konkretnym regionie. Paradoksalnie największą wiedzę na temat skali zjawiska mają nie psychiatrzy, lecz pracownicy socjalni, bo to oni najczęściej identyfikują te przypadki, gdyż zbieractwo bywa uciążliwe dla otoczenia.

Jest też zbieractwo zwierząt.

Tak, z ang. animal hoarding. To zjawisko znane i bardzo medialne. Czasem ma podłoże samarytańskie – ludzie zbierają chore, porzucone zwierzęta, chcą je ratować. Czasem tego podłoża nie ma. Niezależnie od motywacji bywa to ogromnie problema-

tyczne dla otoczenia i samych zwierząt.

Jaki jest typowy profil pacjenta?

Widzimy dwie wyraźne grupy. Pierwsza to osoby, u których objawy zaczynają się stosunkowo wcześniej, nawet w młodym wieku, ale narastają latami i długo pozostają niezauważone. Druga to osoby starsze, u których zbieractwo jest najczęściej wtórne, związane z otępieniem, chorobami mózgu czy innymi zaburzeniami organicznymi. W tej drugiej grupie zbieractwo jest raczej behawioralnym wykładnikiem czegoś innego.

Pamięta pan jakiś konkretny przypadek z praktyki?

Tak. Miałem pacjentkę, u której zbieractwo zaczęło się bardzo wcześniej. Penetrowała śmietniki w coraz większym promieniu, szukała wyrzucanych zabawek. Na początku wyglądało to wręcz sensownie – czyściła je, przygotowywała do ponownego użycia, oddawała do domów dziecka. Potem wszystko wymknęło się spod kontroli. Ostatecznie okazało się, że przyczyną był proces rozrostowy w ośrodkowym układzie nerwowym. Zachowanie przypominało zbieractwo, ale nim nie było.

W dyskusjach o zbieractwie specjaliści często podkreślają, że prawdziwym problemem w tym zaburzeniu nie są rzeczy, lecz emocje.

Bez wątpienia. To zaburzenie związane z regulacją emocji, lękiem, kontrolą impulsów, a także z funkcjami wykonawczymi – planowaniem, organizacją, oceną sytuacji. Zbieranie daje chwilowe poczucie bezpieczeństwa albo redukuje napięcie. Działa trochę jak nartęstwo. Na moment przynosi ulgę, ale potem trzeba powtórzyć czynność. Co ciekawe, większość pacjentów nie potrafi sensownie wyjaśnić, dlaczego to robi. A ci, którzy potrafią, często w ogóle nie spełniają kryteriów zaburzenia.

Dlaczego chorzy rzadko zgłaszają się po pomoc?

Bo nie widzą problemu, co nazywamy brakiem wglądu. Zgłoszenie prawie zawsze pochodzi od kogoś innego – rodziny, sąsiadów, czasem od personelu medycznego przy okazji hospitalizacji z zupełnie innego powodu. Psychiatra pojawia się zwykle bardzo późno, kiedy sytuacja już eskalowała.

Zbieractwo wydaje się jednym z najbardziej stygmatyzowanych zaburzeń psychicznych.

Bo jest bardzo dalekie od doświadczenia przeciętnego człowieka. Depresję w jakiejś formie znamy wszyscy. Zbieractwa nie. To, czego nie rozumiemy, budzi lęk i odrazę. Stąd etykiety typu „syfiarz”, „brudas”. Im dalej dane zaburzenie jest od codziennego doświadczenia, tym trudniej je społecznie ośwoić.

Jak leczy się zbieractwo?

W przypadku klasycznego zaburzenia gromadzenia najlepiej udokumentowana jest psychoterapia poznawczo-behawioralna z dedykowanymi protokołami. Farmakoterapia bywa pomocna, ale nie działa jak prosty przełącznik chemii mózgu. Jeśli zbieractwo jest objawem innego zaburzenia, leczymy przyczynę. Miałem pacjenta z nieleczonym ADHD, u którego wdrożenie odpowiedniej farmakoterapii całkowicie zlikwidowało problem zbieractwa.

Jak rozmawiać z bliskim dotkniętym tym zaburzeniem, żeby nie zerwać relacji?

Mówić o własnych emocjach, nie oskarżać. Powiedzieć: „martwię się”, „boję się”, „to mnie przerasta”. Unikać gwałtownych interwencji. Metoda małych kroków jest znacznie skuteczniejsza niż sanepid, policja i przymus.

Jedna najważniejsza rzecz na koniec?

Nie ignorować wczesnych sygnałów – izolacji, wycofania, rozpadu relacji. Im wcześniej, tym łatwiej pomóc. Jeśli rozmowa staje się niemożliwa, to znaczy, że coś zostało przegapione. PAP

nasz REGION

Przeprosił i wyznał miłość. Sąsiedzi nie podzielili jego gestu przed walentynkami

Mariusz Parkitny
Stargard/Polczyny

23-letni mieszkaniec Stargardu postanowił wyznać miłość. Uczucie tak go zaślepiło, że zapomniał, iż niszczy mienie społeczne.

Usłyszał zarzut umyślnego uszkodzenia mienia. Mężczyzna przy użyciu farby w sprayu miał nanieść na ściany klatki schodowej miłosne napisy w bloku w Połczynie-Zdroju.

- Choć dla sprawcy mogły one mieć osobisty i emocjonalny charakter, dla mieszkańców oznaczały zniszczone mienie, dodatkowe koszty oraz poczucie naruszenia wspólnej przestrzeni - komentują policjanci.

Graffiti bez zgody właściciela lub zarządcy budynku jest zabronione, niezależnie od jego treści czy intencji autora.

Ale nieudane wyznanie to nie koniec kłopotów stargardzianina. Został zatrzymany do kontroli drogowej, gdy jechał seatem. Okazało się, że ma obowiązujący zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. Dlatego ostatecznie odpowie za dwa przestępstwa. Do umyślnego uszkodzenia mienia doszło niestosowanie się do sądowego zakazu.

- Emocje nie mogą usprawiedliwiać działań, które zagrażają bezpieczeństwu lub naruszają cudzą własność. Apelujemy o rozagę i szacunek dla wspólnej przestrzeni oraz decyzji sądowych - podsumowali policjanci.



Nie wiemy, czy wybrance serca stargardzianina wyznanie się podobało. Na pewno nie spodobało się sąsiadom

NASZ PATRONAT

7 marca w Szkole Podstawowej nr 8 w Policach odbędzie się XVIII Policka Gala Ruchu. To impreza otwarta dla wszystkich, którzy chcą zadbać o kondycję przed zbliżającą się wiosną. Aktywna sobota rozpocznie się o godz. 10. Podczas kilkogodzinowego spotkania na hali gimnastycznej odbędą się zajęcia w blokach ćwiczeniowych. Wstęp wolny.
JASZ



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU

Leszek Wójcik,
tel. 500 325 110
Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Zalewa ich krew, bo zalewa ich woda z pobliskiej studzienki

Marek Jaszczyński
Region

Pod koniec 2024 roku gmina Dobra wybudowała w Redlicy nowe studzienki wodomierzowe, w których zamontowano liczniki zużycia wody. Inwestycja miała usprawnić rozliczenia i poprawić infrastrukturę. Jednak natychmiast pojawiły się problemy.

W styczniu 2025 roku w jednej ze studzienek zaczęła gromadzić się woda, która następnie wylewała się na zewnątrz. Liczniki znalazły się pod wodą i nie nadawały się do odczytu.

- Zgłaszaliśmy problem kilkakrotnie. Ostatecznie otrzymaliśmy pismo z urzędu gminy, w którym poinformowano nas, że to wody opadowe napływające z ulicy. Usłyszeliśmy, że we własnym zakresie mamy wypompuwać wodę, żeby móc dokonać odczytu licznika - relacjonuje pani Małgorzata, mieszkanka Redlicy.

Po kolejnych zgłoszeniach, w lipcu 2025 roku przedstawiciele gminy uznali, że studzienkę należy uszczelnić i dosypać kruszywa wokół. Wcześniej woda wypłukała ziemię na podjeździe do posesji, tworząc zapadające się pod stopami ubytki.

- Już wtedy mąż mówił, że problem wróci, gdy przyjdą



FOT. CZYTELNIK

Woda zalewa wjazd i ogród - mieszkańcy mówią, że problem pojawił się po gminnej inwestycji

mrozy - dodaje pani Małgorzata.

Woda wybija z ziemi, posesja zalana

Obawy mieszkańców okazały się uzasadnione. Woda ponownie wybija z gruntu w bezpośrednim sąsiedztwie studzienki. Zalany jest wjazd na posesję, a cały ogród znalazł się pod wodą, która sięga już budynku.

- Drewniany płot stoi w wodzie, przechyla się i przestaje być stabilny. Zamarzająca woda powoduje unoszenie się kostki brukowej, przez co nie możemy zamykać furtki

Płot stoi w wodzie, przechyla się. Zamarzająca woda powoduje unoszenie się kostki brukowej, przez co nie możemy zamykać furtki

brukowej, przez co nie możemy normalnie zamykać ani otwierać furtki - opisuje mieszkanka.

Jak podkreśla, problem nie ma związku z opadami.

- W czasie, gdy w okolicy jest sucho, u nas woda się piętrzy, wybija z ziemi i zamarza. To powoduje zniszczenia i zmusza nas do dodatkowej pracy - mówi pani Małgorzata.

„To była inwestycja gminy, nie nasza”

Mieszkańcy zaznaczają, że studzienka została wykonana z inicjatywy gminy, a nie na ich wniosek.

- To gminna inwestycja. Dziś wygląda na to, że publiczne pieniądze zostały wyrzucone w błoto, a my ponosimy realne straty - podkreślają.

Jak dodają, przed wykonaniem studzienki problemów z wodą na posesji nie było.

Sprawa jest zgłaszana do urzędu, jednak według mieszkańców gmina stoi na stanowisku, że studzienki zostały wykonane prawidłowo.

O komentarz w tej sprawie poprosiliśmy przedstawiciela gminy Dobra. Wójt gminy zapewnił nas, że problem będzie usunięty docelowo, a nie wyłączenie doraźnie.

- Mamy sprawę pod kontrolą jak tylko skończą się mrozy będziemy interweniować na miejscu - zapewnia Magdalena Zagrodzka, wójt gminy Dobra. ©©

REKLAMA

0011465072

OGLĄDAJ

TVP | info_

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ
WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Zabytkowa willa Strutza niszczeje, choć miała być zabezpieczona

Leszek Wójcik
Szczecin

Rok temu radni Rady Miasta doszli do wniosku, że zabytkowa willa Strutza wymaga natychmiastowego zabezpieczenia. Przede wszystkim ze względu na cenne polichromie, na które leje się woda z dziurawego dachu. Mówiono, że nie przetrwają zimy!

Czy willa Strutza dotrwa do wiosny? W jakim będzie wtedy stanie? Artur Krzyżański, szczeciński przewodnik turystyczny, obecnie członek Stowarzyszenia Miłośników Północy Szczecina im. Syrenki Gocławskiej, obawia się, że może być już za późno na odratowanie niektórych fragmentów polichromii - szczególnie znajdujących się w wieży willi.

- Jestem zbulwersowany - przyznaje przedstawiciel SMPS. - To wygląda na celowe działanie. To jest zaniedbanie.

Spółecznik zwraca uwagę, że dyskusja na temat gocławskiego zabytku trwa od ubiegłego wiosny.

- I jesteśmy w punkcie wyjścia: ZBiLK wciąż szuka wykonawcy - wskazuje Artur Krzyżański. - A kiedy pytam, jakie są szanse na jego znalezienie, pracownicy odmawiają mi udzielenia informacji.



Radni stwierdzili, że zabytkowa willa wymaga natychmiastowego remontu. Zapomnieli o tym przy ustaleniu budżetu na 2026 rok

Przypomnijmy, że to Artur Krzyżański „odkrył” stuletnią willę przy ul. Lipowej. W 2021 r. zaalarmował miłośników zabytków Szczecina, że jest w bardzo złym stanie. Najpierw zajęto się cennym witrażem, tzw. Syrenką z Gocławia - jak się później okazało, w ostatnim momencie. To uniknięcie w skali miasta. Jak wyjaśnia Michał Dębowski, Miejski Konserwator Zabytków, witraż odznacza się wysoką klasą artystyczną i ciekawą techniką wykonania.

Ocenia go jako „szczególnie cenny”.

Witraż jest już orestaurowany. Czeka w magazynach Urzędu Miasta na powrót na swoje miejsce. Ale to będzie możliwe dopiero po remoncie budynku.

Willa Strutza jest wpisana do rejestru zabytków. Przede wszystkim ze względu na zachowaną wewnątrz polichromię - można ją obejrzeć m.in. na klatce schodowej. Niestety, dach domu przecieka. Jeśli remont szybko

się nie rozpocznie, cenne malowidła ulegną zniszczeniu.

- Najważniejsze jest pokrycie dachu, to nasza największa troska - podkreślał w ubiegłym roku Michał Dębowski. - Są tam liczne przecieki przez co zamaka więźba. Największe obawy budzi z tego powodu stan wieży, szczególnie drewnianej konstrukcji ryglowej, gdzie są liczne ubytki i popękania. Wilgoć wpływa też destrukcyjnie na polichromie ściennie i sufitowe.

Na prace awaryjne mające zabezpieczyć zabytek przed zimą Rada Miasta przeznaczyła 420 tys. zł. Co już zrobiono?

- Zgodnie z zaleceniami Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków do 31 grudnia 2025 r. wykonano prace zabezpieczające na budynku, których zakres rzeczowy obejmował w szczególności: usunięcie porostów i mchu z powierzchni dachu krytego dachówką ceramiczną, oczyszczenie i uszczelnienie od spodu pokrycia z układanej na zaprawie dachówki ceramicznej, uzupełnienie pokrycia z układanej na zaprawie dachówki ceramicznej karpówki pojedynczo i wymiana pokrycia pasów pod i nadrynnowych, gzymśów blachy z tytan-cynku - wymienia Sylwia Cyza-Słomska z Biura Informacji Miasta.

Remontu dachu nie wykonano.

- Remont będzie możliwy po uprzednim sporządzeniu pełnej dokumentacji dotyczącej dachu, wynikającej z zaleceń Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków - tłumaczy Sylwia Cyza-Słomska. - Niezbędne jest uzyskanie zaleceń konserwatorskich do remontu, prac zabezpieczających, konserwatorskich, rewaloryzacyjnych dotyczących Willi Strutza wraz z historyczną parcelą.

Dowiedzieliśmy się, że Zarząd Budynków i Lokali Komunalnych otrzymał zalecenia z Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków pod koniec listopada ub.r. To na ich podstawie możliwy jest wybór wykonawcy oraz opracowanie i uzgodnienie kompletnej dokumentacji konserwatorskiej dotyczącej remontu dachu.

- To jakaś kpina - podsumowuje to, co do tej pory już wykonano Artur Krzyżański. - Ile może trwać opracowanie zaleceń konserwatorskich? Nie rozumiem, dlaczego to tak długo trwa? Wszystkie prace zabezpieczające miały być wykonane przed zimą. To jest zwykła opieszałość. Wręcz niegospodarność. Zaraz powiedzą, że jest za późno, że już się nie opłaca tego budynku remontować.

Przypomnijmy, że obiekt zachował się praktycznie w niezmienionym stanie, z całą zachowaną bryłą, oryginalnymi tynkami i detalami architektonicznymi, m.in. zegarem słonecznym, piękną płyciną z datownikiem i nazwiskiem fundatora, oryginalnym wystrojem malarskim na klatce schodowej oraz witrażem. Sądząc po tempie prowadzonych prac, istnieje obawa, że z całego zostanie tylko Syrenka, którą wcześniej (na szczęście) wyremontowano.

©P

Lewica optymizmu. Chwali się wojskiem, ustawami i walką z gołoledzią

Mariusz Parkitny
Szczecin

Stanisław Wziątek, wiceminister obrony narodowej przekonywał wczoraj w Szczecinie, że dla żołnierzy i innych służb mundurowych nadchodzą złote czasy.

Temu ma służyć m.in. karta mundurowa, nad którą posłowie pochylił się na najbliższym posiedzeniu Sejmu. Karta będzie uprawniała do wielu zniżek, ale też da pierwszeństwo mundurowym i ich rodzinom w lecznicach wojskowych i podległych MSWiA.

- To karta, która stwarza możliwość dodatkowego wsparcia dla żołnierzy i dla ich najbliższych: mężów, żon i dzieci. To są dodatkowe zniżki na przejazdy środkami komunikacji. To są dodatkowe działania, które mogą na rzecz żołnierzy wykazywać różnego ro-

dzaju firmy państwowe i prywatne. To jest wsparcie dotyczące bezkolejkowego działania w zakresie ochrony zdrowia we wszystkich placówkach, które są placówkami wojskowymi i tymi, które są zarządzane przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. To wyraźny ukłon dla tych, którzy mają bronić naszej ojczyzny i w stronę ich rodzin, którzy rozłąkę odczuwają bezpośrednio i muszą swoich najbliższych, tych, którzy z bronią w ręku walczą o nasze bezpieczeństwo, wspierać - mówił Wziątek.

Kartą mundurową mają być objęci żołnierze, policjanci, strażacy, strażnicy graniczni, Służba Ochrony Państwa.

Wziątek mówił też o nowelizacji ustawy o weteranach, umożliwiającej poszkodowanym w misjach międzynarodowych łatwiej uzyskać zadośćuczynienie. To ok. 6 tys. zł

za 1 procent utraty zdrowia, z maksymalną kwotą około 660 tysięcy zł. Mamy 878 poszkodowanych weteranów. Spośród nich 440 już otrzymało rekompensatę po wyrokach sądów. Pozostali mają mieć łatwiejszą ścieżkę.

- Nowelizacja jest przełomowa, ponieważ wcześniej weterani musieli walczyć o rekompensatę na drodze sądowej. Teraz jest to rozwiązanie systemowe, które pozwala weteranom uzyskać wsparcie bez konieczności długotrwałych

procesów sądowych. To jest sytuacja o tyle nadzwyczajna, że dotychczas, wtedy kiedy również rządziło Prawo i Sprawiedliwość, wszyscy weterani domagali się takich rekompensat na drodze sądowej. Musieli walczyć z państwem polskim i z Ministerstwem Obrony Narodowej w sądach, żeby uzyskać takie wsparcie - mówił Stanisław Wziątek.

Apelował, aby młodzi ludzie podejmując decyzję o swojej przyszłości rozważyli pomysł wstąpienia w szeregi polskiej armii.

Lewica się zbroi na wybory

Dariusz Wieczorek, szef Lewicy w regionie poinformował, że Sejm zacznie prace nad projektem ustawy o statusie osoby najbliższej w związku oraz umowy o wspólnym pożyciu.

- To kompromisowa wersja, ale cieszymy się, że to projekt rządowy, popierany też przez

PSL - mówił Dariusz Wieczorek.

Zapowiedział też, że Lewica wzięła się ostro do pracy, działając jeżdżąc po powiatach, spotykając się z mieszkańcami, bo chce dobrze się przygotować do wyborów parlamentarnych.

Wicewojewoda zadowolony

Dawid Krystek, szef Lewicy w Szczecinie i wicewojewoda zachodniopomorski podsumował dwutygodniową walkę służ z gołoledzią i mrozem.

- Służby podległe województwu zdały egzamin. Z mojej inicjatywy i wicewojewody Brożyńskiego jeszcze przed gołoledzią do mieszkańców trafiły alerty o zagrożeniu - mówił.

Zwrócił uwagę, że kwestia załodzonych chodników, na które było najwięcej skarg, to sprawa samorządów, a nie służb wojewody.

W ciągu dwóch tygodni pogotowie wyjeżdżało w województwie ok. 4 tys. razy.



Od lewej: Dawid Krystek, Urszula Nawrocka (sekretarz Lewicy w regionie), Stanisław Wziątek, Dariusz Wieczorek

Co powinno być w apteczce ewakuacyjnej? Farmaceuta zdradza, które leki są niezbędne i jak je przechowywać

Monika Górska
monika.gorska@polskapress.pl

W obliczu nagłego zagrożenia plecak ewakuacyjny może uratować życie. Jego kluczowym elementem jest apteczka, zawierająca najpotrzebniejsze leki i materiały medyczne.

Farmaceuta Patryk Michałowski podpowiada, które leki w plecaku ewakuacyjnym są niezbędne i jak przechowywać leki w plecaku.

Dlaczego warto mieć leki w plecaku ewakuacyjnym?

Przygotowanie plecaka ewakuacyjnego, zwanego też plecakiem ucieczkowym, jest kluczowe w sytuacjach kryzysowych. Lek jest jego najważniejszą częścią, ponieważ w razie ewakuacji dostęp do aptek, szpitali czy lekarzy może być utrudniony lub wręcz niemożliwy. Posiadanie własnego zapasu leków gwarantuje, że będziesz miał do nich dostęp, gdy będziesz ich najbardziej potrzebować. Jednak taka apteczka przyda się także, chociażby w podróży, dlatego warto wiedzieć, co powinno się w niej znaleźć.

Dodatkowo osoby cierpiące na choroby przewlekłe, takie jak cukrzyca, nadciśnienie czy choroby serca, muszą przyjmować leki regularnie. Poza domem muszą więc mieć je przy sobie, dlatego w razie nagłej sytuacji zawsze warto je mieć spakowane wszystkie w jednym miejscu.

Świadomość, że masz ze sobą niezbędne leki, redukuje stres i poczucie niepewności, co jest niezwykle ważne w sytuacjach podwyższonego napięcia.

Jakie leki powinny znaleźć się w apteczce ewakuacyjnej?

Na wypadek nagłej sytuacji związanej z zagrożeniem i ewakuacją z domu władze zalecają przygotowanie plecaka ewakuacyjnego. Oprócz spakowania do niego ważnych rzeczy takich jak jedzenie, picie, ubrania czy środki czystości należy też przygotować apteczkę z najważniejszymi lekami i środkami medycznymi.

Zapytałam farmaceutę pana Patryka Michałowskiego, co powinno się znaleźć w takiej apteczce. Ekspert, który na co dzień zajmuje się tematyką bezpieczeństwa i przygotowania na sytuacje kryzysowe wskazał, co



W plecaku ewakuacyjnym przygotowanym w razie nagłej sytuacji zagrożenia powinna się znaleźć dobrze spakowana apteczka z najpotrzebniejszymi lekami i środkami medycznymi

w jego ocenie jest absolutną podstawą każdej apteczki ewakuacyjnej.

- Nie jest to zwykły zestaw, a przemyślany komplet, który ma nam pomóc, gdy profesjonalna pomoc medyczna nie będzie dostępna. Absolutną podstawą jest więc pakiet leków przeciwbólowych i przeciwgorączkowych - polecam mieć zarówno paracetamol, jak i ibuprofen. Są skuteczne na różne rodzaje bólu i gorączki. Zawsze mam też ze sobą leki przeciwhistaminowe na wypadek nagłej alergii, na przykład po użądleniu owada. Kolejny punkt to leki na dolegliwości żołądkowe. W warunkach stresu i niepewności trawienie często szwankuje. Lek przeciwbiegunkowy i węgiel aktywowany to moim zdaniem konieczność - mówi farmaceuta.

Ekspert radzi też zapakować tylko najpotrzebniejsze środki opatrunkowe takie jak plastry w różnych rozmiarach oraz jałowe gazy, które służą do osłaniania ran i tamowania krwawienia.

- Do tego zawsze dodaję bandaże - dziane i elastyczne. Ten pierwszy do podtrzymania opatrunku, a elastyczny do usztywnienia zwichnięcia. W mojej apteczce zawsze znajduje się też opatrunek uciskowy, który jest w stanie uratować życie w przypadku poważnego krwotoku. Ważne są też środki do dezynfek-

cji, np. w formie małych buteleczek lub jednorazowych chusteczek - dodaje specjalista.

Ważne jest też zapakowanie narzędzi pomocnych przy opatrywaniu ran czy urazów. Wskazuje przede wszystkim na nożyczki ratownicze, które pozwalają szybko rozciąć odzież bez ryzyka zranienia oraz pęsetę, która ułatwia usunięcie małych ciał obcych. Nie zapomnij też o spakowaniu kilku par rękawiczek jednorazowych, żeby chronić siebie i osobę poszkodowaną.

- Kluczowy element to folia NRC - w mojej ocenie to jeden z najważniejszych przedmiotów w całym plecaku. Zabezpiecza przed utratą ciepła, co w warunkach ewakuacji jest ogromnym zagrożeniem. Do tego, latarka czołowa, która zostawia mi wolne ręce - wymienia ekspert.

Farmaceuta zaznacza też, że ważnym elementem są leki osobiste - swoje oraz bliskich, jeśli przyjmują je na stałe.

- Zapas na tydzień lub dziesięć dni to absolutne minimum. Do tego dołączam kartkę z informacjami o alergiach, chorobach i dawkowaniu. Moja końcowa rada jest taka, abyście regularnie przeglądali zawartość apteczki, sprawdzając daty ważności. To inwestycja w Wasze bezpieczeństwo - apeluje Michałowski.

Do apteczki ewakuacyjnej spakuj więc przede wszystkim:

- leki na receptę - zapas leków na minimum 7 dni, a najlepiej na 14 dni, które przyjmujesz na stałe (np. na tarczycę, cukrzycę, ciśnienie),
- leki bez recepty - środki przeciwbólowe i przeciwgorączkowe, leki na biegunkę, tabletki na ból gardła, leki przeciwhistaminowe (na alergię),
- materiały opatrunkowe - plaster, bandaże, jałowe gazy, środek dezynfekujący, nożyczki, pęseta,
- inne - leki na chorobę lokomocyjną, środki na oparzenia, elektrolity.

Pamiętaj o regularnym sprawdzaniu dat ważności leków w plecaku ewakuacyjnym i wymieniaj je co jakiś czas, aby mieć pewność, że są one skuteczne.

Przechowywanie leków w plecaku - o tym musisz pamiętać

Prawidłowe przechowywanie leków w plecaku i apteczce ewakuacyjnej jest kluczowe, by zachowały swoją skuteczność w sytuacji kryzysowej. Wybierz więc na nie odpowiedni pojemnik:

- Musi być trwały i wodoodporny. Polecam plecak w wyrazistym kolorze, np. czerwonym, który jest łatwy do znalezienia nawet w ciemności. Uważam, że świetnie sprawdzają się też małe,

usztywniane torby medyczne - podpowiada farmaceuta.

Oto najważniejsze zasady, o których musisz pamiętać pakując leki do apteczki kryzysowej:

- zabezpiecz leki przed wilgocią i uszkodzeniami - leki są bardzo wrażliwe na warunki zewnętrzne. Wilgoć, uszkodzenia mechaniczne i światło mogą obniżyć ich skuteczność;

- Ważne jest, aby jej zawartość nie była po prostu wrzucona luzem. Ja zawsze pakuję apteczkę warstwowo i w mniejszych, oddzielnych woreczkach - najlepiej strunowych lub zamkniętych na zamek błyskawiczny. Pozwoli to na szybkie zlokalizowanie potrzebnej rzeczy, co w stresowej sytuacji jest na wagę złota - dodaje ekspert;

- chroń przed temperaturą - temperatura jest jednym z najważniejszych czynników wpływających na trwałość leków. Nie trzymaj plecaka w miejscu, gdzie panują wysokie lub niskie temperatury, np. w bagażniku samochodu czy w nieogrzewanym garażu. Jeśli masz leki, które wymagają chłodniejszej temperatury (np. insulinę), zapakuj je w specjalną, termoizolacyjną torbę;

- zadbaj o porządek i widoczność - oznacz wszystkie opakowania tak, abyś wiedział, co jest w środku, nawet jeśli oryginalne etykiety są zniszczone.

WAŻNE

To powinno być w domu w razie wojny:

- jedzenie i picie - minimum 3 litry wody na osobę na dobę, żywność gotowa do spożycia,
- apteczka,
- środki czystości i higieny osobistej, środki dezynfekujące, worki na śmieci, wiadro z pokrywą,
- oświetlenie i łączność - latarka i radio na baterie lub na korbkę, naładowany telefon, ładowarka, naładowany powerbank, pasujące kable i baterie, świeczki do użytku domowego, zapalniczka,
- koce, śpiwory i ciepła odzież,
- gotówka w różnych nominałach,
- narzędzia i sprzęt - taśmy, folie, zestawy do uszczelniania,
- alternatywne źródło ogrzewania, które nie działa na prąd.

Przygotuj listę wszystkich leków z plecaka. Wpisz nazwę leku, dawkowanie i datę ważności. Trzymaj listę w łatwo dostępnym miejscu. Może być ona pomocna dla służb ratunkowych lub innych osób w razie, gdybyś nie mógł sam ich o tym poinformować.

- Pierwsza warstwa, czyli to, co na wierzchu, to rzeczy do szybkiego użycia: rękawiczki, plastry i chusteczki dezynfekujące. Druga warstwa to opatrunki - gaza, bandaże i opatrunek uciskowy. Te przedmioty powinny być spakowane razem. Trzecia warstwa to leki i narzędzia. Lek pakuj w osobny woreczek, a narzędzia, takie jak nożyczki i pęseta, przechowuj oddzielnie, aby nie uszkodziły opakowań leków. Na naszym dnie umieszczam koc termiczny i inne rzadziej używane akcesoria - podpowiada Michałowski.

- Regularna kontrola - przynajmniej raz na 6 miesięcy przejrzyj zawartość apteczki i plecaka. Wymień leki, których data ważności zbliża się ku końcowi. Lek po terminie mogą być nieskuteczne lub nawet szkodliwe.

- Dobrze spakowana apteczka to podstawa bezpieczeństwa. To mój obowiązek, aby jej zawartość była chroniona, zorganizowana i zawsze gotowa do użycia - podsumowuje farmaceuta.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PROKURATURA

Mieszko R. jest niepoczytalny

Z opinii biegłych psychiatrów wynika, że Mieszko R., podejrzany o morderstwo na UW, jest niepoczytalny - poinformowała w poniedziałek warszawska Prokuratura Okręgowa. Wymaga on bezwzględniego pobytu i leczenia w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym - dodała. Prokuratura nie będzie kwestionować opinii biegłych, uzupełniać czy powoływać innej opinii. „Obecnie w sprawie trwa oczekiwanie na ewentualne wnioski stron postępowania, które po zapoznaniu się z opinią

będą mogły złożyć o jej uzupełnienie lub zasięgnięcie innej opinii” - podała prokuratura.

Mieszko R. nadal jest aresztowany i przebywa na oddziale psychiatrycznym przy areszcie. 22-letni student Wydziału Prawa UW Mieszko R. zaatakował na początku maja ub.r. siekierą 53-letnią portierkę uczelni. Kobieta nie przeżyła ataku - zmarła na miejscu. Na pomoc kobiecie ruszył 39-letni pracownik straży UW, któremu napastnik również zadał rany. Mężczyzna w stanie ciężkim trafił do szpitala.

POŻEGNANIE

Zmarł Edward Linde-Lubaszenko



FOT. ANDRZEJ BANAS/PP

Wybitny aktor i pedagog miał 86 lat. Zmarł w niedzielę, 8 lutego. O jego śmierci poinformowała rodzina. Linde-Lubaszenko od 1973 r. związany był z Teatrem Starym w Krakowie. Zagrał w ponad 70 filmach, ponad 110 przedstawieniach teatralnych i ponad 80 spektaklach Teatru Telewizji.

MAZOWIECKIE

Konfiskata papierosów bez akcyzy

Funkcjonariusze mazowieckiej Krajowej Administracji Skarbowej zlikwidowali nielegalną fabrykę papierosów. Skontrolowali dwa samochody dostawcze podczas przeładunku opakowań kartonowych do pizzy. Sprawdzili również posesję w pow. wołomińskim, z której wyjechał samochód. Łącznie za zabezpieczono ponad 2,2 mln

sztuk papierosów, blisko 7,6 tony tytoniu do palenia bez polskich znaków akcyzy oraz 150 kg suszu tytoniowego. Ich wartość rynkowa to ponad 10,2 mln zł.

Zatrzymano siedem osób: trzech obywateli Polski i czworo obywateli Ukrainy. Grozi im grzywna, więzienie albo obie te kary łącznie.

ŚWIADCZENIA

143 tysiące funkcjonariuszy Policji, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Ochrony Państwa i Straży Granicznej otrzymało świadczenia mieszkaniowe na łączną kwotę blisko 930 mln zł. Wprowadzenie świadczenia mieszkaniowego dla służb do 1800 zł miesięcznie jest realizacją kluczowego postulatu resortu - poprawy warunków pracy oraz wzrostu prestiżu służby w formacjach podległych MSWiA.

”

W 2025 roku wykryto ponad 376 tysięcy fikcyjnych faktur, czyli o 30 procent więcej niż w 2024 roku

Zbigniew Stawicki, wiceminister finansów i wiceszef KAS

Szef MON zapowiedział budowę rezerw wojskowych

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział zmiany w działaniu rezerw wojskowych - powstać ma tzw. rezerwa wysokiej gotowości, która razem z armią zawodową i WOT ma utworzyć wojsko liczące 500 tys. żołnierzy.

Zmiany w systemie rezerw osobowych Wojska Polskiego zapowiedział w poniedziałek szef MON, który poinformował, że od 7 marca ruszy tegoroczna edycja szkoleń dla cywilów „wGotowości”, które pilotaż odbył się na jesieni ub.r.

Oprócz szkoleń dla cywilów na ten rok planowany jest rozwój rezerw osobowych wojska i zmiany w systemie ich funkcjonowania. Jak mówił Kosiniak-Kamysz, wiąże się to m.in. z nieuchronnymi zmianami demograficznymi, przez które z roku na rok wojsko będzie mogło liczyć na coraz mniejszą liczbę rekrutów.

Demografia wymusza zmiany

Kosiniak-Kamysz przedstawił m.in. koncepcję stworzenia tzw. rezerwy wysokiej gotowości - czyli przeszkolonych rezerwistów, regularnie biorących udział w ćwiczeniach. Łącznie z wojskiem zawodowym, WOT i pozostałymi formami służby wojskowej ma to dać 500 tys.



FOT. ALBERT ZAWADA/PAP

Kosiniak-Kamysz: Od 7 marca ruszy tegoroczna edycja szkoleń dla cywilów „wGotowości”

żołnierzy gotowych do szybkiej mobilizacji.

Dobrowolne bycie rezerwistą wysokiej gotowości ma wiązać się - jak zapowiedział szef MON - z różnego rodzaju kursami czy szkoleniami. Rezerwiści mają mieć także dużą dozę swobody w wyborze terminów ćwiczeń oraz jednostki, w której będą służyli.

Jak podkreślił wicepremier, służba w rezerwie ma być atrakcyjna i „nie niszczyć wyobrażenia o wojsku”. Zaangażować mogą się - zaznaczył - na rów-

nych prawach zarówno mężczyźni, jak i kobiety.

Jak mają wyglądać rezerwy

Na poniedziałkowej konferencji szef Sztabu Generalnego WP gen. Wiesław Kukuła tłumaczył, jak mają wyglądać tzw. rezerwy wysokiej oraz stałej gotowości. Dobrowolni rezerwiści z obu tych grup powiązani będą na stałe z danymi jednostkami wojskowymi.

Jak wskazał, jednostki wojskowe zostały podzielone na tzw. tery, czyli stopnie gotowości. Jednostki pierwszego

tieru to - jak mówił gen. Kukuła - najlepsze jednostki Wojska Polskiego, które muszą być gotowe w ciągu 5-7 dni od mobilizacji. W tych jednostkach służyć będą - poza żołnierzami zawodowymi - przede wszystkim rezerwiści wysokiej gotowości, którzy m.in. będą raz w roku sprawdzani pod względem gotowości do szybkiego stawienia się w jednostce na wezwanie.

Jednostki drugiego i trzeciego tieru to te, które w razie kryzysu będą miały więcej czasu na przygotowanie do walki; z nimi związani będą w dużej mierze rezerwiści tzw. stałej gotowości.

Gen. Kukuła podkreślił też, że szkolenia będą profilowane pod żołnierzy rezerwistów; każdy rezerwista będzie miał obowiązek odbyć min. 8 dni szkolenia w roku, będzie podlegał też tzw. mobilization day check, czyli sprawdzeniu, czy w razie wezwania rzeczywiście w szybkim tempie stawi się z wymaganym wyposażeniem w jednostce. Za udział w ćwiczeniach i pozostawanie w gotowości przewidziane mają być wynagrodzenia.

Szkoły podchorążych rezerwy

W planach jest też stworzenie tzw. szkół podchorążych rezerwy - tak, by osoby niezwiązane zawodowo z wojskiem mogły zdobyć przeszkolenie pozwalające na uzyskanie stopnia oficerskiego - podporucznika rezerwy. PAP

InPost zdobywa wsparcie giganta. Szykuje się ostra walka konkurencyjna w wielu krajach

Marek Knitter
Warszawa

Grupa InPost, lider rozwiązań logistycznych dla branży e-commerce w Europie, poinformowała o zawarciu przez konsorcjum porozumienia dotyczącego zakupu wszystkich akcji po 15,6 euro za akcję.

Łączna wycena wszystkich wyemitowanych i znajdujących się w obrocie akcji InPost wynosi 7,8 mld euro (ponad 32,8 mld

zł). Zakończenie transakcji planowane jest na drugą połowę 2026 roku.

Główna siedziba operacyjna spółki oraz kluczowa kadra zarządzająca pozostaną w Polsce, a członkowie konsorcjum będą aktywnie wspierać dalszy rozwój InPost. Oznacza to także, że kontrolę nad spółką przejmą Amerykanie (Advent i FedEx), a Rafał Brzóska nadal będzie aktywnym inwestorem przez A&R Investments Ltd. FedEx posiada w Polsce ponad 40 od-

ziałów. W ramach rozwoju sieci dostaw oferuje dostęp do ponad 16 tysięcy punktów nadania i odbioru w całym kraju. Firma nie posiada jednak swoich maszyn paczkowych. Z kolei w kontekście globalnym FedEx obsługuje aż 3 mln klientów korporacyjnych i 225 mln odbiorców. Połączenie tej działalności z siecią maszyn paczkowych należących do InPostu z punktu widzenia biznesowego jest bardzo dobrym pomysłem.

Połączenie działalności FedEx i InPostu spowoduje, że zaostreży się konkurencja w takich krajach, jak Wielka Brytania, Włochy czy Francja. To nie powinno wpłynąć na wzrost kosztów wysyłanych paczek przez klientów, a wręcz przeciwnie. Z kolei w Polsce klienci InPostu nie powinni odczuć większych zmian w cenniku, ale na pewno zwiększą się możliwości wysyłania i dostarczania przesyłek dla obecnych klientów FedEx. PAP

Portugalczycy wybrali nowego prezydenta. To Antonio Jose Seguro

Oprac. Anna Nagel
Portugalia

Socjalista Antonio Jose Seguro wygrał w niedzielę II turę wyborów prezydenckich w Portugalii - wynika z danych państwowej komisji wyborczej z ponad 99 proc. lokali wyborczych.

Seguro poparło 66,8 proc. uczestników niedzielnych wyborów. Jego rywal, lider populistyczno-prawicowej partii Chega, Andre Ventura, otrzymał 33,18 proc. głosów. W II turze wyborów Seguro otrzymał największe poparcie w historii organizowanych we współczesnej Portugalii wyborów prezydenckich. Poparło go 3,45 mln obywateli uczestniczących w głosowaniu. Frekwencja wyniosła 50,1 proc.

Podczas pierwszego przemówienia do Portugalczyków, wygłoszonego w niedzielę przed północą, prezydent elekt zapewnił, że będzie „służył narodowi z takim samym zaangażowaniem, jak jego poprzednicy, ale we własnym stylu”.

– Będę zadawał trudne pytania i wymagał odpowiedzi, których nasz kraj potrzebuje. Przejrzystości i etyki się nie negocjuje – podkreślił Seguro deklarując, że będzie wymagającym partnerem dla centroprawicowego rządu premiera Luisa Montenegro.

Dodał, że nie zamierza jednak podejmować działań służących osłabieniu rządu Montenegro lub przyczyniać się do przedterminowych wyborów parlamentarnych. PAP



W II turze wyborów Seguro poparło 3,45 mln obywateli uczestniczących w głosowaniu. Frekwencja – 50,1 proc.

Grzegorz Kuczyński
Rosja

Federalna Służba Bezpieczeństwa ogłosiła, że podejrzani o zamach na zastępcę szefa GRU przyznali się do winy. Według rosyjskich służb specjalnych zabójstwo generała zleciła Służba Bezpieczeństwa Ukrainy, a pomogły jej „polskie specsłużby”.

Zatrzymani w sprawie zamachu w Moskwie na generała Władimira Aleksiejewa Lubomir Korba i Wiktor Wasin przyznali się do winy, ogłosiło Centrum Informacyjne FSB.

Według wersji rosyjskich służb specjalnych, Korba i Wasin działali na zlecenie SBU, a w rekrutacji bezpośredniego sprawcy przestępstwa – Lubomira Korby – uczestniczyły służby specjalne Polski, wykorzystując jego syna, mieszkającego w Polsce i mającego obywatelstwo RP. FSB przekazała nagranie wideo, na którym Korba przyznaje się do winy.

Według FSB Lubomir Korba został zwerbowany w Tarno-



Rzekomego zamachowca zatrzymano w Dubaju i przewieziono do Moskwy

polu na zachodzie Ukrainy w sierpniu 2025 roku, przeszedł szkolenie strzeleckie na poligonie w Kijowie i został przerzuty do Rosji „trasą: Kijów – Kiszyniów – Tbilisi – Moskwa”.

Za zabójstwo generała Aleksiejewa, jak podała w oświadczeniu FSB, ukraińskie służby specjalne obiecały 30 tysięcy dolarów

Za zabójstwo generała Aleksiejewa, jak podało w oświadczeniu Centrum Informacyjne FSB, ukraińskie służby specjalne obiecały 30 tysięcy dolarów.

W Moskwie, według wersji FSB, Korba śledził wysokich rangą wojskowych. W zeznaniach, w których przyznał się do winy, jak podała FSB, Korba poinformował, że w grudniu 2025 roku otrzymał polecenie zabicia Aleksiejewa. Z kryjówki w obwodzie moskiewskim zabrał pistolet z tłumikiem i amu-

nicją, a także elektroniczny klucz do wejścia do budynku, w którym mieszkał Aleksiejew. Klucz dostarczyła Zinaida Serebrickaja. Mieszkała ona w tym samym bloku co generał i, jak wcześniej ogłosiła FSB, „wyjechała na Ukrainę”. Sam Korba po zamachu miał polecieć do Dubaju, tam został zatrzymany w weekend.

Z kolei Wiktor Wasin, jak poinformowała FSB, wynajął mieszkanie, w którym mieszkał Korba, kiedy przygotowywał zamach, a także zapewnił mu bilety komunikacji miejskiej.

Zamach na wiceszefa GRU Władimira Aleksiejewa został przeprowadzony w piątek, 6 lutego, rano. Generał został kilkakrotnie postrzelony na klatce schodowej swojego domu przy Wołokołamskiej Szosie w Moskwie. Trafił do szpitala w stanie krytycznym, ale po operacji odzyskał przytomność.

Strona rosyjska niemal natychmiast oskarżyła o zamach Ukrainę. Ukraiński minister spraw zagranicznych Andrij Sybiha odrzucił te zarzuty.

REKLAMA

0011460154

Energia jako impuls rozwoju. Ważny nurt tematyczny Europejskiego Kongresu Gospodarczego

Transformacja energetyczna coraz wyraźniej przestaje być wyłącznie wyzwaniem klimatycznym. Dla gospodarki – zwłaszcza tej o silnych fundamentach przemysłowych – staje się warunkiem bezpieczeństwa, stabilności i dalszego rozwoju. Właśnie w tym kontekście temat energii zajmie jedno z kluczowych miejsc podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego 2026, który w terminie 22-24 kwietnia odbędzie się w Katowicach.

Regiony, takie jak Śląsk znajdują się dziś w centrum tej zmiany. Skoncentrowany przemysł, rozbudowana infrastruktura energetyczna i ciepłownicza oraz duża gęstość zaludnienia sprawiają, że decyzje podejmowane w obszarze transformacji mają tu szczególną wagę. To właśnie w takich miejscach najlepiej widać, że transformacja energetyczna to proces systemowy – obejmujący nie tylko źródła wytwarzania, ale



również sieci, ciepłownictwo, paliwa, inwestycje i bezpieczeństwo dostaw. Jednym z głównych tematów debat Europejskiego Kongresu Gospodarczego 2026 będzie transformacja jako energia dla gospodarki – rozumiana jako impuls modernizacyjny dla przemysłu, infrastruktury i usług. Przedstawiciele sektora energetycznego, w tym **Grzegorz Lot**, prezes zarządu TAURON Polska Energia, będą dyskutować o tym, jak łączyć transformację z utrzymaniem konkurencyjności przedsiębiorstw oraz stabilnością systemu

energetycznego w regionach przemysłowych. Szczególne miejsce zajmie także transformacja sektora ciepłowniczego – obszaru kluczowego z punktu widzenia miast i regionów. Modernizacja systemów ciepłowniczych, odejście od wysokoemisyjnych źródeł, inwestycje w nowe technologie i poprawa efektywności energetycznej to dziś nie tylko wymóg regulacyjny, ale realny warunek bezpieczeństwa energetycznego i przewidywalności kosztów dla odbiorców końcowych. W regionach, takich jak Śląsk ciepłownictwo pozostaje

jednym z filarów lokalnej infrastruktury krytycznej. Debaty kongresowe obejmą również temat miksu energetycznego i jego ewolucji. Odnawialne źródła energii, energetyka wiatrowa na lądzie i offshore, biogaz, paliwa alternatywne czy wodór będą analizowane w kontekście ich roli w systemie. Wśród potwierdzonych uczestników znajdzie się m.in. **Marcin Białek**, prezes zarządu Biogas System i wiceprezes Izby Gospodarczej Biogazu i Biometanu, który od lat wskazuje na potencjał biogazu jako stabilnego, lokalnego źródła energii wspierającego transformację i bezpieczeństwo dostaw. W miksie energetycznym swoje miejsce zajmie również energetyka jądrowa – traktowana jako jeden z elementów systemu, uzupełniający OZE i zwiększający odporność energetyczną kraju. Dyskusja obejmie zarówno duże projekty jądrowe, jak i perspektywę małego atomu, w tym kwestie local content i

udziału krajowego przemysłu w realizacji inwestycji. Transformacja energetyczna to jednak nie tylko źródła energii, lecz także infrastruktura. Inwestycje w sieci przesyłowe i dystrybucyjne, modernizacja infrastruktury krytycznej oraz rozwój zaplecza technicznego będą istotnym wątkiem rozmów. W tym kontekście głos zabiorą także przedstawiciele sektora wykonawczego i infrastrukturalnego, w tym **Maciej Olek**, członek zarządu Budimex, odpowiedzialny za budownictwo kolejowe, energetyczne i przemysłowe – obszary kluczowe dla powodzenia transformacji w skali kraju i regionów. Nie zabraknie również międzynarodowej perspektywy. Udział w debatach zapowiedziała **Olga Sypuła**, Vice President i Regional Manager Central Europe w European Energy, co pozwoli spojrzeć na transformację energetyczną przez pryzmat doświadczeń rynków europejskich oraz porównać tem-

po i modele zmian. Ceny energii – jeden z najbardziej wrażliwych tematów ostatnich lat – pojawia się w dyskusjach jako efekt zachodzących procesów. Transformacja nie jest bowiem celem samym w sobie, lecz drogą do większej stabilności systemu, przewidywalności kosztów i odporności gospodarki na zewnętrzne wstrząsy. Właśnie dlatego rozmowy podczas EEC 2026 będą koncentrować się na długofalowych konsekwencjach podejmowanych dziś decyzji inwestycyjnych. Europejski Kongres Gospodarczy od lat pełni rolę platformy dialogu pomiędzy biznesem, administracją, samorządami i środowiskiem eksperckim. W 2026 roku rozmowa o energii i transformacji będzie miała szczególnie wymiar – jako debata o przyszłości regionów przemysłowych, bezpieczeństwie energetycznym i tym, jak skutecznie połączyć ambicje transformacyjne z realiami gospodarki.

PRACA TRUDNY POCZĄTEK ROKU NA RYNKU PRACY

Rekordowy wzrost liczby CV

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskappress.pl

O 30 procent wzrosła liczba aplikacji wysyłanych przez kandydatów do pracy na portalach justjoin.it oraz rocketjobs.pl.

- Ta skala pokazuje, jak trudny stał się rynek pracy. Mamy więcej kandydatów, rosnącą konkurencję i procesy rekrutacyjne, które są dłuższe i coraz bardziej wymagające - mówi Piotr Nowosielski, prezes portali. Z kolei na portalu Pracuj.pl w ubiegłym roku liczba wysyłanych aplikacji wzrosła o 5% rok do roku, a w ciągu dwóch lat aż o 20%.

Rekordowa aktywność kandydatów na polskim rynku pracy - portale odnotowały znaczący wzrost liczby wysyłanych CV

Rekordowa aktywność kandydatów szukających pracy na portalach Justjoin.it oraz Rocketjobs.pl może świadczyć o większej presji na rynku pracy. Początek roku tradycyjnie już czasem, gdy pracownicy rozglądają się za inną pracą i częściej wysyłają CV. Na ten naturalny trend w tym roku nakłada się trudniejsza sytuacja rynkowa. Stopa bezrobocia rejestrowanego na koniec grudnia 2025 roku wyniosła 5,7 proc., co oznacza najwyższy poziom od kilku lat i kontynuację wzrostu obserwowanego od połowy roku. Jeszcze w maju 2025 r. wskaźnik ten wynosił 5,0 proc., a w kolejnych miesiącach systematycznie rósł, osiągając poziom 5,6-5,7 proc. jesienią i zimą.

- To nie jest jednorazowe wahnięcie, lecz wyraźny trend wzrostowy, choć nadal mówimy o relatywnie niskim bezrobociu w ujęciu historycznym. Rynek pracy schładza się przede wszystkim przez ograniczenie nowych rekrutacji, a nie masowe zwolnienia. Firmy zamrażają etaty, wydłużają procesy decyzyjne i ostrożniej podchodzą do roz-



Portale z pracą w styczniu 2026 roku odnotowały znaczący wzrost liczby CV

budowy zespołów - mówi Karolina Serwańska, dyrektor ds. HR w S&A HR Group.

W obecnych realiach rynku pracodawcy kandydaci muszą wykonać znacznie większy wysiłek, by przebić się przez konkurencję. Skutkuje to większą liczbą wysyłanych aplikacji na osobę. Najtrudniejszą sytuację mają osoby wchodzące na rynek, którym dedykowana jest najmniejsza liczba ofert. Dlatego aplikujący muszą wykazać się najwyższą determinacją i dużą aktywnością na portalach.

- Styczeń 2026 roku przyniósł nam historyczny rekord. Odnotowaliśmy aż o 1/3 więcej aplikacji niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Ta skala pokazuje, jak trudny stał się rynek pracy. Mamy więcej kandydatów, rosnącą konkurencję i procesy rekrutacyjne, które są dłuższe i coraz bardziej wymagające. Kandydaci muszą aplikować częściej, by zwiększyć swoje szanse. Wszystko wskazuje na to, że czeka nas rok intensywniejszej aktywności, wymuszonej trudniejszymi warunkami na rynku pracy - mówi Piotr Nowosielski, prezes portali Justjoin.it i Rocketjobs.pl.

W obszarze marketingu firmy coraz częściej wspierają rutynowe działania narzędziami AI i automatyzując wiele procesów, przez co popyt jest mniejszy, a konkurencja na jedno stanowisko większa. Sektor medialny dodatkowo przechodzi restrukturyzację - spadające przychody reklamowe i konsolidacje prowadzą do likwidacji stanowisk w newsroomach i produkcji medialnej - mówi Paulina Świątkiewicz, HR Business Partner w rocketjobs.pl i justjoin.it.

Największą liczbę CV na ofertę odnotowano w kategoriach: design, następnie media i marketing, turystyka oraz HR

Na portalu Rocketjobs.pl dedykowanemu segmentowi white collar największą liczbę CV na ofertę odnotowano w kategoriach: design, następnie media i marketing, turystyka oraz HR. Te branże charakteryzują się najwyższą konkurencją wśród kandydatów. Zdaniem przedstawicieli portalu tak wysoka liczba CV w kategorii design może być spowodowana tym, że coraz więcej osób rozwija umiejętności w projektowaniu i aplikuje na stanowiska designerskie, nawet z ograniczonym doświadczeniem. Z kolei za wysoką konkurencyjnością w marketingu i mediach może stać postępująca automatyzacja i wpływ sztucznej inteligencji.

W segmencie IT najwyższą konkurencję zauważono w kategoriach UX, JavaScript, PHP, Testing oraz .NET

Z kolei na platformie Justjoin.it, dedykowanej branży technologicznej, najwyższą konkurencję odnotowano w popularnych kategoriach UX, JavaScript, PHP, Testing oraz .NET. Z kolei najmniejsza konkurencja panuje w niszowych specjalizacjach: Scala,

ERP oraz Architecture - tu specjaliści mają największe szanse na szybkie znalezienie zatrudnienia.

Dla pracodawców wzrost liczby CV to z jednej strony komfort większego wyboru, z drugiej wyzwanie związane z efektywnym przetwarzaniem rosnącej liczby zgłoszeń. Firmy będą coraz częściej sięgać po narzędzia automatyzacji i sztucznej inteligencji w procesach rekrutacyjnych, co dodatkowo podniesie poprzeczkę dla kandydatów - ich aplikacje muszą być nie tylko atrakcyjne dla rekruterów, ale również zoptymalizowane pod kątem systemów ATS.

Na Pracuj.pl liczba aplikacji wzrosła o 5% rok do roku, a w ciągu dwóch lat aż o 20%

Portal Pracuj.pl również dokonał podsumowania. Przyjrzał się całemu rokowi 2025. W serwisie opublikowano ponad 762 tysięcy ofert pracy. Ta firma także zaobserwowała wzrost wysyłanych CV - liczba aplikacji wzrosła o 5% rok

do roku, a w ciągu dwóch lat aż o 20%.

Na Pracuj.pl w ub. roku oferty pracy skierowane do sprzedawców stanowiły 19% wszystkich ogłoszeń opublikowanych na tym portalu. Wśród najczęściej pojawiających się stanowisk tej kategorii można wymienić m.in. menedżerów i specjalistów ds. sprzedaży, ekspertów ds. produktu, doradców klientów czy przedstawicieli handlowych.

Na drugim miejscu, z udziałem na poziomie 17%, uplasowała się praca fizyczna. Wynik ten pozostał na identycznym poziomie jak w roku 2024, co świadczy o niezachwianym i ciągłym wysokim zapotrzebowaniu na pracowników fizycznych (m.in. produkcyjnych czy budowlanych).

W 2025 roku ogłoszenia IT stanowiły 10% wszystkich publikowanych ofert na tym portalu, wobec 9% rok wcześniej. Te dane mogą wskazywać na selektywny wzrost i stopniowe odmrażanie inwestycji w kompetencje technologiczne. ©

PRAWO I PODATKI ABSURD JUŻ SIĘ ZACZAŁ

Zdmuchiwanie piany zamiast zmian

Dorota Marińska
dorota.marianska@polskapress.pl

Deklaracje deregulacji, cyfryzacji i „uszczelniania” systemu podatkowego zdarzają się - zdaniem prof. Witolda Modzelewskiego - z praktyką, która niewiele zmienia w codziennym funkcjonowaniu podatników. W rozmowie ze Strefą Biznesu ekspert wskazuje na powierzchowność działań deregulacyjnych, systemowe źródła nadmiarowych obowiązków, kontrowersje wokół Krajowego Systemu e-Faktur oraz brak spójnej i profesjonalnej polityki fiskalnej państwa.

Strefa Biznesu: Inicjatywa SprawdaMY podała, że 128 postulatów deregulacyjnych weszło w życie oraz że aktualnie 28 postulatów jest w parlamencie. Jak pan to ocenia? Czy któreś z wprowadzonych zmian są na tyle ważne, że świadczą o sensowności całego przedsięwzięcia?

prof. Witold Modzelewski: W niektórych deregulacjach się specjalizuję, a w niektórych trudno mi ocenić stan rzeczy. W tej części, w której śledzę te wszystkie zmiany, których rozumiem treść, czyli w dziedzinie szeroko pojętej problematyki daninowej, deregulacja jest wyjątkowo płytka: tym, co charakteryzuje to prawo, zwłaszcza w tej części, gdzie ono jest wynikiem harmonizacji prawa polskiego z prawem unijnym, jest nakładanie niemożliwych do uzasadnienia w jakikolwiek sposób obowiązków, które nakłada się zwłaszcza na podmioty gospodarcze. Przekracza to wszelkie granice, których nikt nie jest w stanie sprawdzić i ich wykonać. Mamy tu asymetrię: ogromną ilość dręczących obowiązków; wszystkie są jakoby uzasadniane interesem publicznym, ale z tego, co wiemy, nikt nie korzysta z ich wykonania. Tę wiedzę nie sposób racjonalnie zinterpretować. Sukcesem jest to, że część absurdów została zlikwidowana. Natomiast nie dotyka się istoty zagadnienia. Można metaforycznie powiedzieć: zdmuchniemy część piany, czyli rzeczy zbędnych, których prawdopodobnie obywatele w większości nie wykonują. Natomiast jakość rządzenia w wyniku usunięcia tychże rzeczy zbędnych - poza poprawieniem komfortu - niczego nie zmienia, ponieważ i tak te zniesione obowiązki nie mają żadnego znaczenia. Jedyną korzyścią jest to, że nie wykonujemy ich legalnie. Natomiast z drugiej

strony trzeba dodać, że to, co się zacznie 1 lutego br., jest tak niewyobrażalną ilością zbędnych obowiązków, które w dwójnasób znoszą obywateli w postaci likwidacji rzeczy zbędnych.

Do KSeF-u jeszcze przejdziemy. Pozostaniemy chwilę przy deregulacji Rafała Brzozki. Jeżeli pan uważa, że pewne rzeczy zostały usunięte i dobrze, ale są to rzeczy powierzchowne, to może oni potrzebują więcej czasu, by dokopać się do rzeczy ważniejszych. Czy jest to w ogóle możliwe? Czy ktoś im na to pozwoli?

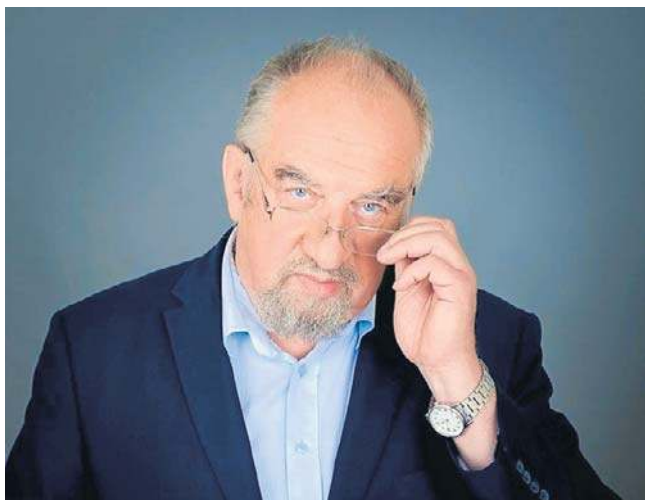
To jest bardzo ważne pytanie. Dlaczego? Bo geneza tego zaśmiecania prawa zbędnymi obowiązkami jest, niestety, mało ciekawa, gdyż wiąże się to z cichym lobbieniem. Obowiązki są nakładane po to, żeby ktoś zarobił na ich wykonaniu na koszt obywatela. Czyli zmusza się obywatela do wydawania pieniędzy na rzeczy zbędne. Najlepszym przykładem są te wszystkie JPK-i, czyli jednolite pliki kontrolne, które wprowadzono dla najważniejszego podatku, twierdząc, że uszczelnia podatek od towarów i usług; obowiązek przesyłania ewidencji jakby miał tu jakiegokolwiek znaczenie, a zwroty tego podatku wzrosły o 100 mld zł - ze 113 mld na 219 mld zł w latach 2021-2023, a od 2024 roku już utajnia się te kwoty zwrotu, bo są prawdopodobnie na tym samym poziomie. Za wprowadzeniem zbędnych obowiązków kryją się interesariusze, którzy mają świetne relacje z władzą i potrafią obronić swoje „przyczółki prawne” dzięki czemu zarabiają pieniądze. Ja tu nic oryginalnego nie mówię. Na tym polega funkcjonowanie nie tylko Unii Europejskiej, ale także większości państw, bo nastąpiła atrofia władzy działającej w interesie publicznym. Władza działa na korzyść lobbystów.

Jak pan ocenia z kolei działania rządu dotyczące deregulacji? Przyjęto kilka pakietów deregulacyjnych. Czy to jedynie działania na użytek opinii publicznej, które na dobrą sprawę nic nie wnoszą?

Niestety, nie nastąpiła zmiana jakościowa: ilościowa tak, jakościowa nie.

A na poziomie UE? W 2025 roku Unia Europejska przyjęła kilka dyrektyw o charakterze deregulacyjnym, głównie w ramach pakietu omnibus. Były też uproszczenia w pakiecie mobilności.

To opowieść z tej samej bajki.



FOT. WITOLD MODZELEWSKI

Chodzi o to, żeby cały czas terroryzować obywateli jakąś niewyobrażalną ilością nakazów, żeby cały czas obywatel był niepewny, bał się, że może naruszyć jakiś kolejny przepis, mówi prof. Witold Modzelewski

Jeżeli nam tak słabo idzie z deregulacją i w kraju, i w Unii, mamy pływanię po powierzchni bez głębszych zmian, to z jakimi konsekwencjami musimy się liczyć? Czy da się w ogóle zauważalnie zredukować biurokrację?

Istotą rządzenia na tzw. Zachodzie: Unia Europejska jest tworem nie polskim, tylko tworem starej Europy, jest zasypywanie obywatela niewyobrażalną ilością nakazów i zakazów, mimo że wiadomo, że nie tylko nie zna adresat tych przepisów, ale nawet ich autor. Ale to nie ma żadnego znaczenia. Chodzi o to, żeby cały czas terroryzować obywateli jakąś niewyobrażalną ilością nakazów, żeby cały czas obywatel był niepewny, bał się, że może naruszyć jakiś kolejny przepis. Tego jednak nikt nie sprawdza. Sprawdzanie stanowi marginalny procent zdarzeń, które są regulowane, bo tego nawet sprawdzić się nie da. Unia Europejska pod tym względem, a my teraz też jesteśmy już dzieckiem Unii Europejskiej, rządzi w ten sam sposób. Nie wiem, czy pani wie - jesteśmy z różnych pokoleń, więc gdy zaczęła się okupacja niemiecka Kongresówki w roku 1915 do 1918, wtedy wszyscy byli przerażeni tym, że dzień w dzień są wydawane jakieś absurdalne, niezrozumiałe dla nikogo, niewykonywalne obowiązki, czyli to już było. Byliśmy wtedy częścią „Zachodu” (okupacja niemiecka, częściowo austriacka). Wszystkie akcje deregulacyjne obiektywnie nie mają większego znaczenia. Większości nakazów nikt nie przestrzega, bo się ich nie da przestrzegać. Nie jestem ideologiem Unii Europejskiej. Jestem empirystą.

To przejdźmy jeszcze do Krajowego Systemu e-Faktur.

Tak, jak pan wspominał, obowiązkowe stosowanie KSeF-u rozpoczęło się 1 lutego. Od pierwszego dnia dla dużych przedsiębiorców, a od 1 kwietnia 2026 dla pozostałych podatników. W poprzedniej naszej rozmowie powiedział pan, że KSeF jest „absurdalny z samej istoty i zbędny”. Czy patrząc na to, co dzieje się wokół KSeF-u, nadal pan tak uważa?

To, co się dzieje, całkowicie to potwierdza. Do niedawna mało kto się tym interesował: podatnicy byli przekonani, że tego nie będzie, ale ten absurd zaczął się już w niedzielę. Wystawianie faktur władzy, a nie kontrahentom jest w istocie rzeczy absurdem. Pomysł jest wręcz surrealistyczny i nie da się go poprawić. Wszystkie obowiązki, które nałożono na podatników, one są niewykonalne. Do końca tego tygodnia 4,5 tys. dostawców powinno zacząć milionom konsumentów wystawiać faktury, których nigdy nie zobaczą. Z każdym konsumentem, czyli milionami odbiorców gazu, prądu należało uzgodnić „sposób udostępnienia” tej nowej faktury. Tego nie uzgodniono. To ostatni akord Polskiego Ładu z 2023 r., który pogryzł politycznie ówczesną władzę. Nie wiem, czy oni mają tego świadomość, że może to dotyczyć również obecnej większości.

Chyba nie do końca. Już nie mówiąc o tym, że to się kłóci z deregulacją.

Na pewno.

Rząd tłumaczy, że KSeF wdrażany jest głównie w celu uszczelnienia VAT i zwiększenia efektywności administracji skarbowej poprzez centralizację obiegu faktur elektronicznych.

W jaki sposób to „uszczelnia” VAT? Przecież faktura fałszywa niczym nie różni się zewnętrźnie od prawdziwej.

Nie mam pojęcia. Trudno to zrozumieć.

Niech mi ktoś udowodni, w jaki sposób przesyłanie do władzy faktur uszczelnia ten podatek, kiedy 95 proc. faktur jest fakturami wystawianymi rzetelnie, natomiast te 5 proc., o które chodzi, zniknie w morzu tryliardów zbędnych informacji. Czyli im władza ma więcej informacji, tym rzadziej jest w stanie dostrzec istotne działania fałszerzy. Władza ma się skoncentrować na oszustach, a nie dręczeniu zwykłych obywateli. Cały ten pomysł polega na tym, żeby dręczyć zwykłych, uczciwych obywateli zbędnymi obowiązkami i nie mieć czasu na zajmowanie się tymi, którzy „biznesowo” wydają VAT.

Chcę jeszcze zapytać o składkę zdrowotną. Od 2026 r. przedsiębiorcy zapłacą wyższą minimalną składkę zdrowotną. To przykład obciążenia, które rośnie automatycznie, bez potrzeby uchwalania nowych przepisów. Innym przykładem jest podatek od nieruchomości. Stawki waloryzowane są corocznie o wskaźnik inflacji. Czy taka częsta waloryzacja jest konieczna?

To, że się daniny publiczne waloryzuje o wskaźnik inflacji, to akurat jest dobre. Nic mądrzejszego na świecie nie wymyślono. Jeżeli stawki są kwotowe, to trzeba je waloryzować. Pytanie, czy ukrywać ten wzrost opodatkowania poprzez wyższą waloryzację niż rzeczywista inflacja, czy też doprowadzać do obniżenia opodatkowania? Tu akurat uważam, że to należy do rutyny rządzenia.

A to, że nie zmieniają się stawki VAT, progi podatkowe też jest w porządku?

Progi podatkowe to inny problem. Stawki VAT są procentowe. A poza tym mamy stawki o charakterze epizodycznym (od 2011 r.). Nie są waloryzowane progi podatkowe oraz stawki akcyzy, bo akcyza w większości jest kwotowa. Jest ścieżka podwyżek stawek akcyzy. Podatki to naprawdę ogromna dziedzina wiedzy. Ona jest, niestety, oddana od co najmniej już ośmiu lat w ręce tzw. ludzi z rynku. To znaczy takich ludzi, którzy zajmowali się optymalizacją podatkową, a potem zaczęto z nich robić urzędników. Można się nauczyć świetnie unikania opodatkowania, natomiast wiedza

o zarządzaniu podatkami, daninami publicznymi z perspektywy interesu publicznego jest czymś zupełnie odwrotnym. Tę wiedzę powinno przechowywać państwo, a jeżeli tego nie robi, to mamy taki efekt: tysiąc niekonsekwentnych, lobystycznych obowiązków, absurdalnych nowych akcji, nieudanych, bo wiadomo, że akcja z KSeF zakończy się klęską. Czy ktoś ogłosi, że zakończyła się sukcesem, to znaczy, że ziniwilowano społeczeństwo w sposób zagrażający naszej prywatności. A gdy to się skończy klęską, to wszyscy zadadzą pytanie: po co to robiliśmy? Mamy kłopot od co najmniej pięciu lat z polityką fiskalną. Tak nieudanej operacji jak „Polski Ład” nie było nigdy w historii, a przecież stanowił on efekt zbiorowego wysiłku tzw. ludzi z rynku. W zeszłym roku nominalnie spadły dochody budżetowe. Od dawna takich przypadków nie było. Nie ma profesjonalizmu w polityce podatkowej. Polityka podatkowa to jest przecież kwintesencja rządzenia, istota wiedzy podatkowej. Jeżeli spadają nominalnie dochody, a ponoć mamy wzrost gospodarczy, to znaczy, że spada efektywność systemu. To znaczy, że robimy to źle.

To co zrobić, żeby wydatki tak bardzo nie przewyższały dochodów?

Czeka nas „podatek wojenny” w wysokości kilku procent PKB. Jednak żadna niepopularna decyzja nie będzie podjęta ani w roku przedwyborczym ani w roku wyborczym - tak jest w demokracji. Są bowiem takie momenty, w których władza jest powściągliwa. Ale to nie zmienia faktu, że polityka podatkowa nie jest profesjonalna.

Rządzący nie powiedzą, że np. przesuwamy z edukacji czy z czegoś innego pieniądze na obronność i inwestycje, albo nie powiedzą, że obcinamy programy socjalne, bo musimy więcej wydawać na obronność. Jeżeli cztery lata polityki „odstraszenia” doprowadziło do tego, że trzeba kilka procent PKB przeznaczyć na zbrojenia, bo nam zagraża wojna, to znaczy, że taki właśnie mamy bilans polityki. Po co było to robić? Po to, żeby jeszcze więcej wydawać? „Oddać zagrożenie”? Teraz ono jest ponoć jeszcze większe. Jaki sens miało wydawanie pieniędzy przez tyle lat i doprowadzanie do tego, że trzeba jeszcze więcej wydać? Jaki był efekt polityki „odstraszenia”? ©©

HANDEL NOWY GIGANT CHCE PRZEJĄĆ SKLEPY OSIEDLOWE

Żabka ma problem?

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Żabka od lat buduje imperium sklepów convenience na każdym rogu ulicy. Teraz na horyzoncie pojawia się nowy, agresywny gracz, który chce przejąć część tego rynku - i ma za sobą jednego z największych gigantów handlu w Polsce.

Duży Ben, dotąd kojarzony z siecią sklepów alkoholowych, zmienia model biznesowy i rusza z francyzyzową ofensywą w największych miastach. Pytanie brzmi: czy czeka nas wojna o każdy narożnik i każdego klienta? „Francyzyza pozwala nam łączyć siłę dużej organizacji z przedsiębiorczością lokalnych partnerów” - tłumaczy Agnieszka Kozłowska, CEO Dużego Bena.

Zielone szyldy stały się tak powszechne, jak przystanki autobusowe, a model francyzyzowy - maszyną do ekspansji. Teraz jednak na ten sam tor wjeżdża ciężki skład z logo Eurocashu.

Duży gracz przechodzi na francyzyzę

Grupa Eurocash oficjalnie zapowiedziała przejście sieci Duży Ben z modelu agencyjnego na francyzyzowy. Transformacja ma ruszyć już w pierwszym kwartale 2026 roku i potrwać do końca 2027. W praktyce ozna-

cza to jedno: szybkie zagęszczanie sieci, ekspansję w największych miastach i otwarcie drzwi dla tysięcy lokalnych przedsiębiorców, którzy do tej pory masowo wybierali Żabkę.

Na pierwszy ogień pójda kluczowe regiony - Mazowsze, Dolny Śląsk, Wielkopolska i Zachodniopomorskie oraz cztery największe rynki miejskie: Warszawa, Wrocław, Poznań i Szczecin. To dokładnie te same lokalizacje, w których Żabka ma dziś najsilniejszą pozycję i najwyższą rentowność.

Eurocash nie ukrywa ambicji. Nowe sklepy Dużego Bena będą powstawać już wyłącznie w modelu francyzyzowym, a dotychczasowe placówki zostaną przebudowane i wciągnięte do nowego systemu. Koncern finansuje pełny remodeling - od witrzyn po wnętrza - dorzuca szkolenia, system bonusów, wsparcie technologiczne i dostęp do aplikacji mobilnej oraz kanałów e-commerce.

W skrócie: dokładnie ten sam pakiet narzędzi, który przez ostatnią dekadę pozwolił Żabce urosnąć do kilkunastu tysięcy punktów.

- Model francyzyzowy pozwoli szybciej i bardziej elastycznie reagować na zmieniające się warunki rynkowe. Widzimy w tym modelu realny potencjał do dalszego wzrostu sprzedaży, zwiększania dostępności sklepów dla klientów oraz budowa-

nia stabilnej skali biznesu w kolejnych latach - podkreśla Agnieszka Kozłowska, CEO Dużego Bena.

Za tymi korporacyjnymi frazami kryje się brutalna logika rynku: skala, skala i jeszcze raz skala. Im więcej sklepów, tym lepsze warunki zakupowe, większa rozpoznawalność marki i większa presja na konkurencję.

A Eurocash nie jest przypadkowym graczem. To największy hurtowy dystrybutor zajmujący się zakupem, magazynowaniem i dostarczaniem do sklepów tzw. produktów szybkozbywalnych w Polsce i właściciel całej sieci formatów francyzyzowych - od ABC i Groszka po Delikatesy Centrum i Lewiatana. Obsługuje dziesiątki tysięcy sklepów, dysponuje własną logistyką, technologią i budżetami marketingowymi, o których mniejsi gracze mogą tylko pomarzyć.

Jeśli ktoś ma zasoby, by rzucić realne wyzwanie Żabce, to właśnie Eurocash.

Co więcej, Duży Ben wchodzi w segment, który przez lata był słabo zagospodarowany przez klasyczne sklepy convenience - alkohol specjalistyczny i produkty impulsowe. W połączeniu z coraz szerszym asortymentem może powstać hybryda: sklep osiedlowy z mocnym naciskiem na marżowe kategorie, które generują szybki obrót. To może być szczególnie groźne w czasach



„Naszym celem jest stworzenie modelu, który pozwoli nam konsekwentnie budować ogólnopolską skalę sieci” - tłumaczy Agnieszka Kozłowska, CEO Dużego Bena

spowolnienia konsumpcji, gdy klienci częściej robią drobne zakupy blisko domu, zamiast jeździć do hipermarketów.

Francyzyza na granicy nasycenia

Żabka oczywiście nie stoi w miejscu. Sieć rozwija ofertę gastronomiczną, usługi finansowe, paczkomaty, a nawet własne dark stores pod szybkie dostawy. Ale jej model opiera się na jednym filarze: masowej francyzyzie i nieustannym zagęszczaniu punktów.

Pojawienie się drugiego tak silnego gracza w tym samym modelu oznacza wojnę o najlepsze lokalizacje i francyzyzobiorców. A tych nie jest nieskończenie wielu.

Już dziś rynek francyzyzy handlowej w Polsce zaczyna się na-

sycać. Koszty wynajmu lokali w dużych miastach rosną, a marże są pod presją inflacji i drogiej energii. Jeśli Eurocash zacznie agresywnie kusić przedsiębiorców pakietami wsparcia i niższymi kosztami wejścia, część z nich może odwrócić się od Żabki.

Zwłaszcza że Grupa finansuje przebudowę sklepów i oferuje wynagrodzenie postojowe na czas remodelingu - coś, czego mniejsi operatorzy zwykle nie są w stanie zapewnić. W dłuższej perspektywie może to doprowadzić do ostrej konsolidacji rynku osiedlowego handlu. Zamiast tysięcy niezależnych sklepów - kilka gigantycznych sieci francyzyzowych walczących o dominację w miastach.

Dla konsumentów oznacza to wygodę i dostępność, ale też

coraz większą standaryzację i presję cenową. Dla małych przedsiębiorców - rosnącą zależność od wielkich operatorów i ich warunków. Dla Żabki - pierwsze od lat realne zagrożenie dla hegemonii. Do tej pory zielona sieć rosła praktycznie bez poważnej konkurencji w swoim segmencie. Teraz na rynek wjeżdża gracz z ogromnym zapleczem finansowym, logistycznym i doświadczeniem w budowaniu sieci francyzyzowych.

- Transformację sieci Duży Ben zaprojektowaliśmy w taki sposób, aby proces przejścia dla przyszłych francyzyzobiorców był prosty, komfortowy i wspierany na każdym kroku. Naszym celem jest stworzenie modelu, który pozwoli partnerom skupić się na sprzedaży i rozwoju biznesu, a nam konsekwentnie budować ogólnopolską skalę sieci - podkreśla Agnieszka Kozłowska.

Jeśli Duży Ben rzeczywiście przyspieszy ekspansję zgodnie z planem Eurocashu, w ciągu kilku lat polskie miasta mogą wyglądać zupełnie inaczej - z czerwono-czarnymi szyldami konkurującymi z zielonymi niemal drzwiami w drzwi.

Pytanie nie brzmi już, czy Żabka dostanie konkurencję. Pytanie brzmi: jak brutalna będzie ta wojna o rynek sklepów „za rogiem” - i kto wyjdzie z niej zwycięsko. ©

Miecz Damoklesa nad Polską. 10 lat nie było takiego zagrożenia

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Początek 2026 roku to dla polskiej gospodarki czas dynamicznego rozwoju i optymistycznych perspektyw na przyszłość.

Niewykluczona jest jednak pierwsza od dekady obniżka ratingu Polski, która mogłaby osłabić zaufanie inwestorów do polskich aktywów - wyjaśnia dr Mateusz Dadej, Główny Ekonomista Coface w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej.

Na obecny krajobraz makroekonomiczny składa się kilka kluczowych czynników, które w różnym stopniu będą kształtować koniunkturę w bieżącym roku. Wśród nich szczególne znaczenie będą miały: tempo inwestycji i popytu krajowego, sytuacja u głównych partnerów handlowych oraz warunki finansowania w gospodarce.



Posiedzenie Rady Gabinetowej, Donald Tusk, Karol Nawrocki, Zbigniew Bogucki

W tle natomiast pozostają ryzyka fiskalne i geopolityczne. Przedstawiamy prognozy gospodarcze firmy Coface na 2026 rok.

Podobnie jak w III kwartale 2025 roku, głównym źródłem wzrostu pozostaną inwestycje. W 2026 roku sprzyjać im będzie zarówno wpływający w tym roku termin wykorzystania środków z Krajowego Planu

Odbudowy, który wymusza kumulację projektów inwestycyjnych, jak i coraz większa absorpcja funduszy w ramach polityki spójności. Ponadto rosnąca akcja kredytowa dla sektora przedsiębiorstw pokazuje, że obniżki stóp procentowych tworzą bardziej sprzyjające warunki dla finansowania inwestycji po stronie sektora prywatnego.

Istotnym komponentem wzrostu gospodarczego Polski pozostanie również konsumpcja prywatna. Choć dynamika realnego wzrostu traci obecnie impet, to wcześniejsza akumulacja oszczędności przez gospodarstwa domowe pozwala na obniżenie stopy oszczędności, co powinno wspierać konsumpcję.

Sytuacja wśród głównych partnerów handlowych Polski również będzie się prawdopodobnie stopniowo poprawiać. Według prognoz Coface w 2026 roku niemiecka gospodarka powinna wyraźniej zareagować na wdrożony pakiet fiskalny, co ożywi aktywność gospodarczą i podniesie wzrost PKB do 1,0% (w porównaniu do 0,2% w 2025). Koniunkturę w Europie Zachodniej mają dodatkowo wspierać wyższe wydatki na zbrojenia, niższe ceny energii oraz cykliczne ożywienie gospodarki. Eksperci Coface zapowiadają, że eksport netto

może nadal obniżać wzrost PKB z uwagi na wyższą dynamikę importu. Przyczynią się do tego wysokie importochłonne wydatki zbrojeniowe, silny popyt wewnętrzny oraz zwiększony import z Chin.

Rok 2026 może przynieść stopniową poprawę w sektorze przedsiębiorstw. Dotychczasowe czynniki kosztowe, które doprowadziły do kompresji marż, sukcesywnie tracą impet. W szczególności dynamika wynagrodzeń w 2026 roku zbliży się do dynamiki produktywności, a ceny energii najprawdopodobniej spadną. W efekcie zyski i rentowność przedsiębiorstw powinny kontynuować odwrócenie trendu obserwowanego w 2025 roku - mówi dr Mateusz Dadej, główny ekonomista Coface w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej.

Tak optymistyczne perspektywy wzrostu mogą jednak zostać przesłonięte przez

istotne zagrożenia ciążące nad polską gospodarką. Najważniejsze z nich ma charakter fiskalny i dotyczy oceny wiarygodności kredytowej Polski. Zeszłoroczne obniżenie perspektywy ratingów przez 2 z 3 głównych agencji może oznaczać faktyczny spadek ratingu, jeśli trajektoria deficytu finansów publicznych nie ulegnie poprawie.

Ustabilizowanie finansów publicznych i ograniczenie deficytu będzie szczególnie dużym wyzwaniem w kontekście zbliżających się wyborów parlamentarnych, zaplanowanych na 2027 rok, oraz utrzymującego się konfliktu między Prezydentem RP a rządem w sprawie ustaw podnoszących podatki. Niewykluczona jest zatem pierwsza od dekady obniżka ratingu Polski, która mogłaby osłabić zaufanie inwestorów do polskich aktywów - podkreśla dr Mateusz Dadej. ©

WYWIAD GEOPOLITYKA TRZYMA INWESTORÓW ZA GARDŁO

Kapitał wraca do Polski

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Rok 2026 może oznaczać decydujący zwrot w dynamice rynku - mówi Strefie Biznesu Erik Drukker, prezes zarządu na Europę Środkową i Wschodnią w BNP Paribas Real Estate - firmy finansowej, świadczącej usługi w zakresie nieruchomości komercyjnych. I rzeczywiście: po latach ostrożności polski rynek nieruchomości nie eksploduje, ale stabilnie się odradza dzięki unijnym miliardom, rosnącemu PKB i spadającej inflacji. Banki ostrożnie, lecz coraz chętniej finansują, inwestorzy wracają, a biura i logistyka świecą nadzieją. W tle jednak wciąż dominuje geopolityczne ryzyko, które może odmienić scenariusz.

Strefa Biznesu: Gdyby poproszono pana o stworzenie jednego, pierwszorzędowego hasła oddającego istotę polskiego rynku nieruchomości komercyjnych w 2026 roku, jak by ono brzmiało?

Erik Drukker (CEO BNP Paribas Real Estate CEE): Powiedziałbym, że rok 2026 może oznaczać decydujący zwrot w dynamice rynku. Po latach ostrożności i niepewności sektor zyskuje nową dynamikę - nie dzięki gwałtownym zmianom, lecz konsekwentnemu, strategicznemu postępowi oraz odnowionemu zaufaniu inwestorów i najemców. Budowanie wartości odbywa się w tempie wyważonym, opartym na solidnych fundamentach makroekonomicznych i wyjątkowym napływie środków unijnych, który rewolucjonizuje infrastrukturę, transport i sektor energetyczny w całym kraju. Zmknienie przez nas minionego roku z szóstym z rzędu dodatnim wynikiem - mimo utrzymujących się wyzwań gospodarczych i geopolitycznych - najlepiej pokazuje, że nawet w wymagających i zmiennych warunkach można konsekwentnie iść na przód, szukając rozwiązań i dostosowując się do sytuacji. W 2026 będziemy działać z tą samą konsekwencją i podejściem, uważnie obserwując rynek, kierunki zmian i pojawiające się możliwości. Przewidywane przyspieszenie wzrostu PKB do 3,7%, spadająca inflacja do poziomu 2,1% oraz rekordowe ponad 40 miliardów euro

z funduszy UE budują atmosferę powrotu optymizmu i normalizacji aktywności po okresie niepewności. Według mnie rok 2026 przyniesie więc nie spektakularne fajerwerki, lecz stabilny rozwój i świadome zarządzanie ryzykiem.

Spośród czynników kształtujących rynek w tym roku - koszt pieniądza, siła najemców czy geopolityka - który będzie dominujący?

W 2026 roku to globalna geopolityka pozostaje czynnikiem o największym wpływie i nieprzewidywalności, determinującym strategię inwestorów transgranicznych. Mimo stabilizacji warunków finansowania (stopa depozytowa EBC na poziomie 2,00% przez cały rok) i silnych fundamentów polskiej gospodarki (wzrost konsumpcji o 3,5%, eksportu o 4,5% oraz imponujące ożywienie inwestycji firm), rynek wciąż podlega ocenie przez pryzmat bezpieczeństwa regionu. Przewidywany wzrost aktywności Niemiec jako motoru wzrostu dla całej Europy, fiskalne bodźce i rosnąca produkcja przemysłowa przekładają się na dodatkowe szanse dla Polski. Jako integralna część europejskiego ekosystemu, kraj może korzystać z dynamiki silnego sąsiada, choć ostateczny kierunek wyznaczać będą decyzje inwestorów reagujących na zmieniające się nastroje geopolityczne.

Czy oczekuje pan odbicia aktywności transakcyjnej, czy 2026 rok nadal będzie okresem ostrożności?

Prognostujemy zauważalne ożywienie - aktywność transakcyjna powinna być wyższa niż rok wcześniej, a 2026 ma potencjał, by przekroczyć wolumen z 2025 r. Będzie to jednak odbicie rozważne, a nie nagły boom. Wprawdzie ryzyko geopolityczne nadal hamuje szybkie decyzje, lecz z każdym miesiącem rośnie przekonanie inwestorów - zarówno krajowych, jak i powracających zagranicznych instytucji. Duża aktywność polskich inwestorów, rosnąca dostępność kapitału UE oraz wyższa przejrzystość makroekonomiczna sprzyjają powrotowi „normalności” i wzrostowi liczby transakcji, chociaż proces decyzyjny pozostaje bardziej rygorystyczny niż podczas poprzednich cykli rynkowych.



FOT. BNP PARIBAS

Logistyka pozostaje filarem krajowej gospodarki - przekonuje Erik Drukker, prezes zarządu na Europę Środkową i Wschodnią w BNP Paribas Real Estate

Jak banki podejść do finansowania w tym roku? Czy poluzują podejście, czy pozostaną ostrożne?

Banki zachowają ostrożność, ale przewidujemy, że będą bardziej otwarte niż w ciągu ostatnich dwóch lat. Finansowanie jest dostępne, szczególnie dla wysokiej jakości aktywów i sprawdzonych sponsorów. Dostępność kredytu systematycznie rośnie, choć nadal towarzyszy jej wysoki poziom dyscypliny i selekcji. Banki preferują nieruchomości z silnym profilem ESG, nowoczesną efektywnością energetyczną i stabilnym popytem ze strony najemców. Zmiany są ewolucyjne, a nie rewolucyjne - elastyczność wraca tam, gdzie uzasadniona jest fundamentami.

Podział na sektory

Który sektor ma szansę zblisnąć w 2026 roku: biura, logistyka, handel czy PRS?

Liderami będą biura i logistyka, choć każdy z tych sektorów napędzany jest innymi siłami. W biurach braku nowej podaży i natychmiastowe wynajmowanie topowych lokalizacji napędzają rynek, zwłaszcza w Warszawie. Rosnące inwestycje korporacyjne i projekty modernizacyjne, wsparte funduszami UE, generują zwiększony popyt na wysokiej klasy powierzchnie. Logistyka pozostaje filarem krajowej gospodarki. Oczekiwany wzrost eksportu, strategiczne inwestycje w transport i energetykę oraz wzmocnienie pozycji Polski jako europejskiego centrum dystrybucyjnego zapewniają długoterminową atrakcyjność tego sektora.

Który segment może rozczarować inwestorów - i co stanowią największe ryzyko?

Sektor PRS utrzymuje popyt, lecz wyniki w 2025 roku były mniej spektakularne niż oczekiwano, szczególnie w porównaniu do wysokich oczekiwań wywindowanych wynikami poprzednich lat. Wysokie koszty budowy, ograniczona dostępność gruntów oraz zmienność otoczenia regulacyjnego spowalniają wzrost. Mimo nominalnego wzrostu przychodów, tempo rozwoju się stabilizuje. W hotelarstwie fundamentalną barierą jest nadal różnica oczekiwań cenowych między kupującymi a sprzedającymi, przez co liczba transakcji pozostaje niska mimo wzrostu turystyki. Zbliżające się refinansowania i zawężające się spready cenowe mogą jednak ożywić ten segment już w 2026 roku. Kluczowe czynniki ryzyka to: koszt kapitału, presja kosztów modernizacji, niepewność geopolityczna oraz zmienność popytu. Wpływają one na strukturę transakcji, wycenę aktywów i ostateczną alokację kapitału.

Jakich zmian w zachowaniach najemców spodziewa się pan w tym roku? Czy będą stawiać na oszczędności, elastyczność czy twarde negocjacje?

Najemcy wykazują coraz większy profesjonalizm i precyzję w definiowaniu swoich potrzeb, bazując na analizie danych i efektywności operacyjnej. Przy umiarkowanym wzroście rachunków za energię i stabilizującym się otoczeniu kosztowym, firmy wybierają energooszczędne, technologicznie zaawansowane

budynki oraz lokalizacje sprzyjające retencji pracowników. Elastyczność i renegocjacje pozostają normą, ale tam, gdzie atrakcyjnych aktywów brakuje, coraz częściej to właściciele narzucają warunki, korzystając z przewagi rynkowej.

Czy spodziewa się pan w 2026 fali restrukturyzacji i „distressed assets” w nieruchomościach? Jeśli tak - w jakich klasach aktywów będzie to najbardziej widoczne?

Restrukturyzacje i sytuacje kryzysowe będą dotyczyć wybranych segmentów, a nie rynku jako całości. Starsze biurowce o wysokim zużyciu energii, które nie spełniają standardów ESG, wymagają renowacji lub nawet przebudowy. W segmencie handlowym poza głównymi lokalizacjami presja konkurencyjna i zmiana wzorców zakupowych mogą prowadzić do konsolidacji. Mniejsze obiekty logistyczne z dala od kluczowych korytarzy również będą poddane presji, ale wszystko to jest naturalnym procesem rynkowej ewolucji, wynikającej z podnoszenia standardów przez inwestycje, w tym te finansowane przez UE.

Na jakim etapie jest dziś technologia - zwłaszcza AI - jeśli chodzi o jej realny wpływ na nieruchomości komercyjne? Czy jest naprawdę przełomowa?

Sztuczna inteligencja stopniowo zmienia oblicze rynku nieruchomości komercyjnych, szczególnie w zakresie zarządzania budynkami, efektywności energetycznej i ana-

lityki danych. Obiekty wyposażone w inteligentne systemy zyskują przewagę - od predykcyjnego serwisu przez automatyczną optymalizację energii po wykrywanie awarii, co realnie obniża koszty i podnosi satysfakcję najemców. Jednak adopcja AI wciąż jest selektywna. Właściciele i inwestorzy oczekują wymiernych dowodów zwrotu z inwestycji, a tempo wdrożeń zależy od dostępności kapitału i priorytetów operacyjnych. Największe korzyści widoczne są w nowoczesnych, zaawansowanych technologicznie obiektach, gdzie AI staje się rzeczywistym wyróżnikiem rynkowym.

Gdyby nowy inwestor miał dziś wejść na polski rynek, czego nie powinien nigdy zaniedbać?

Kluczem do sukcesu pozostaje bezkompromisowa dyscyplina w ochronie fundamentów: lokalizacji, jakości aktywów i profilu najemcy. Te trzy filary zapewniają odporność i płynność, szczególnie w środowisku, gdzie selektywność rynku łączy się z nową stabilnością makroekonomiczną. Dogłębne zrozumienie lokalnych uwarunkowań oraz współpraca z doświadczonymi zespołami znacząco obniżają ryzyko i podnoszą efektywność realizacji strategii. Lokalizacja determinuje długoterminową odporność aktywów, zwłaszcza w kontekście funduszy UE, które przekształcają infrastrukturę, węzły transportowe i sieci energetyczne w całym kraju. ESG stało się dziś uniwersalnym językiem inwestorzy instytucjonalni są w tym obszarze zgodni. Zaawansowane przygotowanie techniczne i gotowość cyfrowa są kluczowe w sytuacji, gdy rynki energii ewoluują, a taryfy się zmieniają, a transparentność operacyjna staje się obowiązkowa. Struktura najemców nadal stanowi jeden z fundamentów stabilności aktywa. W gospodarce rosnącej o 3,7%, przy konsumpcji zwiększającej się o 3,5%, zdyspersyfikowane i zabezpieczone przed inflacją strumienie dochodów będą przewyższać znaczeniem wszystkie inne czynniki. W 2026 roku wygrywają nie ci, którzy podejmują agresywne ryzyko, lecz ci, którzy łączą precyzję, dyscyplinę i strategiczne dopasowanie do nowej rzeczywistości rynkowej. ©©

Jest przecudowna. Widzę w niej dużo swoich cech



Antoni Królikowski w Pudelku o swojej dwuletniej córeczce Jadwidze Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Ewa Wachowicz miała wielbiciela

Prezenterka była za młodu niepokojona przez stalkera. Regularnie otrzymywała listy z zakładu karnego: jeden z osadzonych zakochał się w niej na zabój. Stalker przychodził nawet pod jej dom. – Krakowska policja absolutnie stanęła na wysokości i w ciągu tygodnia sprawca miał postawione zarzuty – powiedziała niedawno w Polsce.

Anna Mucha wreszcie dojrzała

Aktorka wybrała się na egzotyczne wakacje i pochwaliła się tym na Instagramie. Zakończenie urlopu przypieczętowała zdjęciem, na którym widać jej zgrabne pośladki, które uprzednio wtopiła w plażowy piasek. „Do pewnych spraw trzeba dojrzeć” – podpisała dwuznacznie fotografię.

Maffashion nie planuje dzieci

Influencerka niegdyś deklamowała, że marzy o dużej rodzinie. Obecnie samotnie wychowuje pięcioletniego synka Bastiana, którego ojcem jest Sebastian Fabijański. Niedawno została zapytana na Instagramie, czy chciałaby po raz kolejny zostać mamą. „Kiedy parę lat temu decydowałam się na założenie rodziny, byłam na to gotowa emocjonalnie, finansowo, psychicznie i fizycznie. Teraz jest inaczej. Nie planuję więcej dzieci” – napisała fanom celebrytka. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Teatr Telewizji: Posprzątane

TVP Kultura, 20:00
Lane jest kobietą sukcesu. Zatrudnia do pomocy imigrantkę Matilde, która nie nawidzi sprzątać. Wtrąca się Virginia, siostra Lane, mająca obsesję na punkcie utrzymywania porządku.

Sicario 2: Soldado

TVP 1, 21:20
Trzy lata po sukcesie „Sicario”, uhonorowanego 3 nominacjami do nagrody Oscara, powstał „Sicario 2: Soldado” o dalszych losach bohaterów pierwszej części. Podwójny agent Alejandro Gillick wraca do gry, walcząc z kartelami narkotykowymi.

Za burzą

TV Puls, 22:00
Wyprawa czterech mężczyzn kończy się katastrofą, gdy sztorm wyrwca ich jacht. Uwięzieni we wraku dryfują 119 dni po Pacyfiku. Po dotarciu do lądu ich niewiarygodna historia przetrwania zostaje podważona przez media i władze.

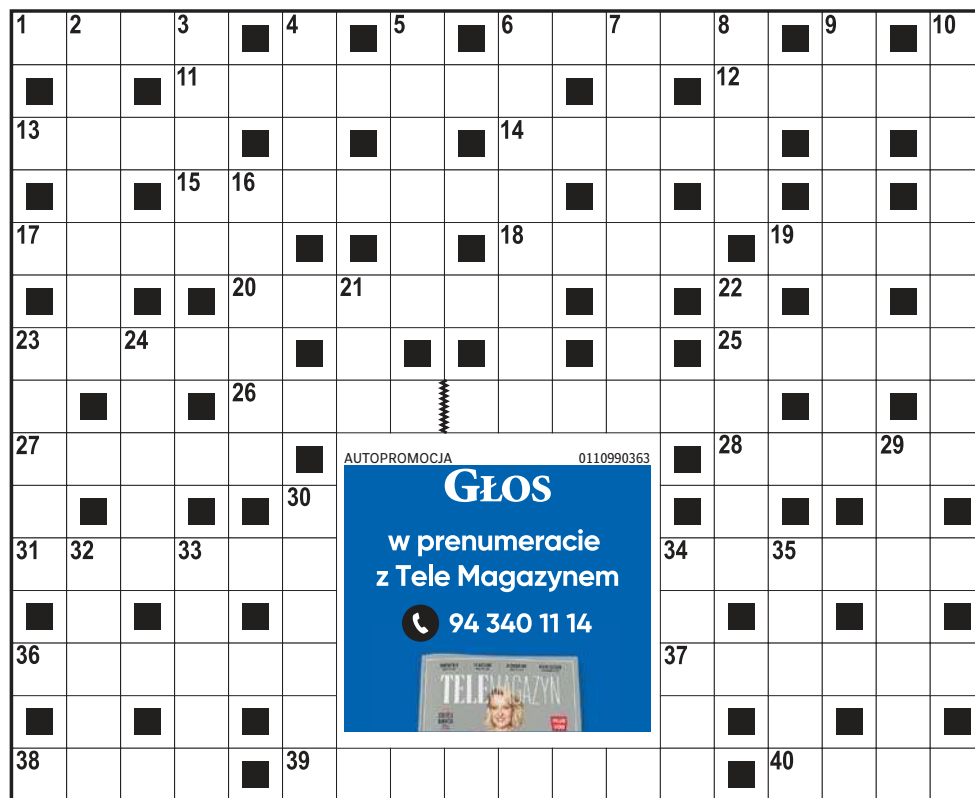
Zapowiedź TVN, 22:40

W roku 1959 Lucinda oraz jej rówieśnicy umieszczają swoje wyobrażenia o przyszłości w kapsule czasu. 50 lat później, po otwarciu kapsuły, okazuje się, że na kartce Lucindy jest ciąg liczb, precyzyjnie opisujący daty i liczbę ofiar największych kataklizmów i katastrof, które dotknęły ludzkość przez pół wieku.

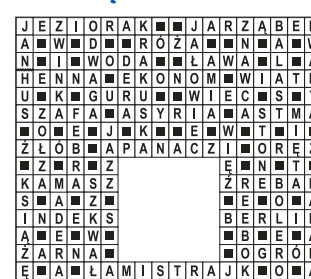
KRZYŻÓWKA NR 21

Poziomo:

- rycerze z sagi „Gwiezdne wojny”,
 - smakowity kawałek jedzenia,
 - kodeks honorowy samurajów,
 - krępujące rzemienie, pęta,
 - ptak czczony w starożytnym Egipcie,
 - Sergio, reżyser filmu „Za garść dolarów”,
 - włókno trawy używane do wyrobu lin, mat, papieru,
 - przednia strona budynku,
 - wystawne przyjęcie bez tańców,
 - małżeńskie lub madejowe,
 - okrągłe okno charakterystyczne dla gotyku,
 - grecka wyspa na Morzu Jońskim,
 - ... i jednej nocy”, piosenka grupy Alibabki,
 - odrywa się od lądolodu,
 - świtezianka nad stawem,
 - kolor bezchmurnego nieba,
 - nakłanianie do zgody,
 - ptak na królewskim stole,
 - ... i diament”, film Andrzeja Wajdy,
 - bęben do nawijania lin, szpula,
 - składnik gazu ziemnego,
 - python lub anakonda,
 - niezbędny do oddychania.
- ### Pionowo:
- zakaz wywozu towarów,
 - Henrik, autor dramatu „Dom lalki”,
 - urządzenie do zrzucania węgla,
 - wyznawca np. chrześcijaństwa,
 - stan w USA ze stolicą w Denver,
 - Izabella, filmowa Helena Kurcewiczówna,
 - zasłona na twarzy Arabki,
 - Zygmunt, Władysław Lubicz w serialu „Klan”,
 - ostatnia zabawa w roku,
 - poetycko o strumieniu,
 - pokarm dzikich zwierząt,
 - przepływa przez Antwerpię,
 - kuzyn dyni, arbuz,
 - okrutne, bezprawne rządy,
 - powszechny podziw, szacunek,
 - produkcyjny lub usługowy,
 - termin z tresury owczarka,
 - mityczny myśliwy beocki,
 - ślad po oparzeniu,
 - koronkowa ozdoba sukni.



ROZWIĄZANIE NR 20



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja decyzjom, lecz zwolnij tempo. Horoskop dzienny wróży, że rozmowa wyjaśni nieporozumienia i doda odwagi.

Ryby (19.02 - 20.03)

Stabilność kusi, ale mała zmiana może odświeżyć plany. Horoskop na dziś to wskazówka, by zadbać o finanse oraz odpoczynek.

Baran (21.03 - 19.04)

Wymiana myśli przyniesie inspirację. Słuchaj uważnie, co mówią inni. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że unikniesz dzięki temu chaosu.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje są intensywne, więc postaw na dom i bliskość. Horoskop dzienny przypomina, że małe gesty leczą i przynoszą ukojenie...

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Błyszczysz naturalnie, lecz podziel się sceną. Horoskop na dziś wyraźnie mówi, że współpraca wzmocni efekt. Warto grać zespołowo.

Rak (22.06 - 22.07)

Detale mają znaczenie, więc porządkuj priorytety. Spokój da przewagę. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by zaufać intuicji.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wraca, gdy mówisz wprost. Ustal granice i dbaj o równowagę. Horoskop dzienny radzi zachować balans we wszystkim.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja poprowadzi cię właściwą drogą, ale sprawdzaj efekty. Horoskop na dziś mówi, że szczerość oczyści napięcia. Dziś mów spokojnie.

Waga (23.09 - 22.10)

Ciekawość popchnie cię naprzód, więc planuj rozsądnie. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że podróż w myślach będzie pomagać.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Dyscyplina procentuje, lecz pamiętaj o przerwach. Horoskop dzienny mówi, że zdrowie da siłę do mierzenia się z wszystkimi zadaniami.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoje oczekiwania wobec innych osób będą nieco wygórowane. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by nieco obniżyć poprzeczkę.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość wzmacnia relacje, więc ufaj sercu. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że twoja kreatywność osiągnie wyżyny.

70 punktów w decyzji WZON wystarczy, by już wnioskować do ZUS o świadczenie wspierające

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Jak i kiedy składać wnioski do Wojewódzkich Zespołów Orzekania o Niepełnosprawności?

Liczba punktów w decyzji Wojewódzkich Zespołów Orzekania o Niepełnosprawności określa, od kiedy można starać się o pieniądze. Od 2024 roku otrzymały je osoby, które uzyskały 87-100 pkt., a także osoby z co najmniej 70 pkt., ale tylko jeśli ich opiekun pobierał z gminy świadczenie pielęgnacyjne, specjalny zasiłek opiekuńczy lub zasiłek dla opiekuna.

Osoby z co najmniej 78 pkt. mogą składać wnioski od 2025 r. Teraz przyszła pora na tych, którzy otrzymali minimum 70 pkt.

Jak złożyć wniosek?

Wniosek o świadczenie wspierające składa się wyłącznie w formie elektronicznej za pośrednictwem platformy PUE/eZUS, portalu Emp@tia lub bankowości elektronicznej.

Podczas wizyty w ZUS należy podać numer decyzji WZON z ustaloną liczbą punktów potrzeby wsparcia, numer konta bankowego do wypłaty świadczenia oraz adres e-mail. - Jeśli osoba z niepełnosprawnością nie ma własnego konta, może wskazać rachunek zaufa-



Świadczenie wspierające obecnie wynosi od 751,56 zł do 4133,60 zł miesięcznie

nej osoby, np. dziecka lub opiekuna. Niezbędny będzie także dokument tożsamości: dowód osobisty, paszport lub e-Dowód z aplikacji mObywatel - zazna-

cza Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Osoba z niepełnosprawnością może też upoważnić inną

osobę do złożenia wniosku w jej imieniu. W tym celu można użyć formularza ZUS PEL. Pełnomocnik składa wówczas wniosek ze swojego pro-

filu PUE/eZUS, przez Emp@tia albo swoje konto bankowe.

Tyle obecnie wynosi świadczenie z ZUS

Wysokość wspierającego świadczenia wynosi od 40 procent do 220 procent renty socjalnej, czyli obecnie od 751,56 złotych do 4133,60 złotych miesięcznie w zależności od ustalonego przez WZON poziomu potrzeby wsparcia.

Oto kwoty:

- poziom potrzeby wsparcia - 70-74 pkt. (40 proc. renty socjalnej) - 751,56 zł,
- 75-79 pkt. (60 proc. renty socjalnej) - 1127,34 zł,
- 80-84 pkt. (80 proc. renty socjalnej) - 1503,12 zł,
- 85-89 pkt. (120 proc. renty socjalnej) - 2254,69 zł,
- 90-94 pkt. (180 proc. renty socjalnej) - 3382,03 zł,
- 95-100 pkt. (220 proc. renty socjalnej) - 4133,60 zł.

Kwoty te podlegają corocznej waloryzacji wraz ze zmianą wysokości renty socjalnej. Zatem od 1 marca 2026 r. świadczenie wspierające będzie wyższe.

Kancelarie wciąż żerują na niepełnosprawnych

Czytelnicy wciąż sygnalizują nam, że zgłaszają się do nich kancelarie prawne, które za prowadzenie sprawy o uzyskanie świadczenia wspierającego (wypełnienie wniosku do WZON i potem do ZUS - dop. red.) kasują duże pieniądze.

Pan Jan z Torunia opowiada, że kancelaria z południa Polski zaproponowała mu „pomoc w wypełnieniu wniosku o świadczenie wspierające”. Miał za to zapłacić „tylko” czterokrotność otrzymanego świadczenia, czyli-li w jego przypadku - ponad 13,5 tys. zł. Informacja o opłacie była napisana drobnym druczkiem. Całe szczęście, że syn Czytelnika dokładnie przeczytał umowę i nie zapłacił naciągaczom ani złotówki.

Paweł Bednarski, przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności w Bydgoszczy, apeluje, by nie płacić kancelariom i pośrednikom.

- Ich ofiarami padają z reguły osoby starsze o szczególnych potrzebach, bo to one najczęściej wnioskuje o świadczenie wspierające. Wypełnienie wniosku do WZON naprawdę nie jest skomplikowane. Zawsze można poprosić o pomoc członka rodziny czy pracownika MOPS. Poza tym gminy w regionie oferują bezpłatną pomoc prawną - mówi Paweł Bednarski.

Natomiast w przypadku wniosku o świadczenie składanego do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych można skorzystać z bezpłatnej pomocy pracowników Zakładu, którzy pomogą wypełnić formularz zarówno w placówkach, jak i na infolinii. ©P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANS/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.



ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl



„Ale kino!” - muzyka filmowa według Grupy MoCarta

Jerzy Wicher
Muzyka i kino

To program, który w błyskotliwy sposób łączy historię kina, tradycję muzyki klasycznej i charakterystyczny, inteligentny humor najbardziej rozpoznawalnego kwartetu smyczkowego w Polsce - Grupa MoCarta. To opowieść o filmie widziana przez pryzmat dźwięku: melodii, które na dobre zapisały się w zbiorowej pamięci widzów i - choć powstały dla kina - stoją w jednym szeregu z wielkimi dziełami muzyki klasycznej.

Kinematografia jest dziś najpopularniejszą ze sztuk, a muzyka filmowa stanowi jej emocjonalny fundament. Od pierwszych projekcji z akompaniamentem fortepianu po monumentalne partytury symfoniczne - rozwijała się równoległe z obrazem, czerpiąc z dorobku dawnych mistrzów. Wielcy kompozytorzy filmowi kontynuują tradycję Bacha, Mozarta czy Chopina, operując orkiestrą symfoniczną, motywem przewodnim i dramaturgią znaną z klasycznych form muzycznych. To właśnie dlatego ścieżki dźwiękowe potrafią żyć własnym życiem - poza salą kinową - i zachwycać również bez obrazu.

Grupa MoCarta sięga po ten niezwykły repertuar, ale robi to po swojemu. „Ale kino!” nie jest



Artyści zapraszają widzów w podróż przez historię filmu – od kina niemego i postaci Charlie Chaplina, przez neurotyczny świat Woody Allena. Początek wydarzenia dziś o godz. 19 w Filharmonii Szczecińskiej.

zwykłym koncertem muzyki filmowej. To pełnowymiarowe widowisko, w którym dźwięk spotyka się z aktorstwem, anegdota i sceniczną improwizacją. Artyści zapraszają widzów w podróż przez historię filmu - od kina niemego i postaci Charlie Chaplina, przez neurotyczny świat Woody Allena, aż po hollywoodzkie superprodukcje z udziałem Tom Hanks. Jest też miejsce na przewrotną refleksję o aktorze, który - choć pojawia się w największych hitach - zawsze pozostaje w cieniu i niemal zawsze przegrywa.

Historia samej Grupy MoCarta stanowi idealne tło dla takiego programu. Od lat artyści udowadniają, że muzyka klasyczna nie musi być zamknięta w sztywnych ramach filharmonii. Ich znakiem rozpoznawczym jest łączenie najwyższego poziomu wykonawczego z kabaretowym humorem, autoironią i dystansem do własnej profesji. W „Ale kino!” ta formuła osiąga pełnię: pojawiają się niskobudżetowe efekty specjalne „na miarę Hollywood”, tańczący Lord Vader, a także zaskakujące zwroty

akcji, w których publiczność staje się współuczestnikiem scenicznych żartów. Program jest jednocześnie hołdem dla muzyki filmowej i jej lekkim, inteligentnym pastiszem. Piękne melodie przeplatają się z błyskotliwymi komentarzami, a precyzja wykonania idzie w parze z komizmem sytuacyjnym. To propozycja zarówno dla kinomanów znających historię filmu „od podszewki”, jak i dla tych, którzy dopiero odkrywają, jak ogromną rolę w kinie odgrywa muzyka.

KRÓTKO

SZCZECIN

Kogut w rosole w Teatrze Polskim



Sztuka Samuela Jokica jest komedią, która w lekki, niewymuszony sposób, bez grożącego palca mówi o egzystencjalnych problemach, z którymi konfrontowane są wszystkie współczesne społeczeństwa przemysłowe w Europie i na całym świecie. Szczecin, Teatr Polski, godz. 18

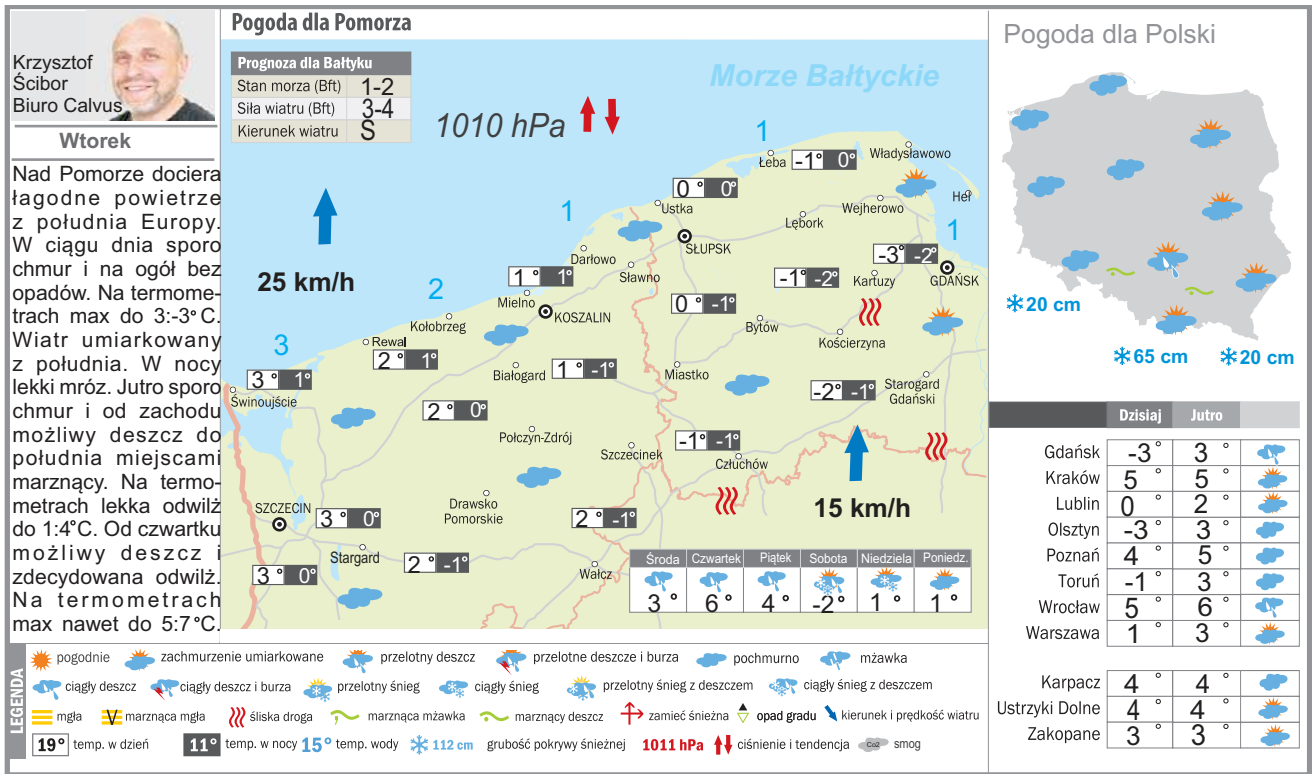
KOSZALIN

W kocim towarzystwie

Koszalińska kawiarnia Koci Miętka na dwa popołudnia zamieni się w miejsce męskiej i ojcowskiej energii. Grupa Zróbmy to razem, Centrum Wsparcia dzieci, młodzieży i dorosłych i Koci Miętka zapraszają na spotkania dedykowane relacjom ojca z synem oraz ojca z córką. W programie klocki Lego, tworzenie zabawek dla zwierząt i czas bez pośpiechu. Spotkania zostały podzielone na dwa dni, aby stworzyć atmosferę sprzyjającą

różnym potrzebom relacyjnym. Celem spotkań nie jest wykonanie idealnej konstrukcji, ale wspólne działanie, śmiech i uważność na drugą osobę. Dla ojców i synów (wtorek, 10 lutego godz. 17:00): Spotkanie skupione na wspólnym budowaniu i męskiej współpracy. To czas na rozmowy „przy okazji” układania klocków i majsterkowania przy zabawkach dla czworonogów. Dla ojców i córek (środa, 11 lutego godz. 17:00).

POGODA



SŁUPSK

Kolacja dla głupca



Dziś, 10 lutego „Kolacja dla głupca”. Ma być jedną z wielu, które we wtorkowe wieczory Pierre Brochant, bogaty wydawca i człowiek sukcesu, urządza ze swoimi wpływowymi przyjaciółmi. Na każdą zapraszają wyjątkowych nieudaczników, będących nieświadomymi niczego obiektami kpiny i uczestnikami konkursu na największego frajera. Jak to często w komediach bywa, nieoczekiwany spłot wydarzeń powoduje, niespodziewany zwrot akcji, w wyniku którego nie dochodzi do zaplanowanej kolacji. Filharmonia, godz. 17.30.

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE LEGENDARNA ALPEJKA ZAMIAST ZŁOTA PO UPADKU NA STOKU WYLĄDOWAŁA W SZPITALU

Filmowa kariera bez happy endu

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Lindsey Vonn, która miała zdobyć we Włoszech swój drugi złoty medal olimpijski, miała poważny upadek na trasie zjazdu w Cortinie d'Ampezzo i wylądowała w szpitalu.

Lindsey Vonn, mimo że 30 stycznia w szwajcarskiej Crans-Montanie doznała zerwania więzadła krzyżowego przedniego w kolanie wskutek upadku podczas zawodów Pucharu Świata, zdecydowała się wystartować w olimpijskim zjeździe, który odbył się w niedzielę w Cortinie d'Ampezzo.

41-letnia amerykańska narciarka odbyła przed igrzyskami dwa treningi na trasie olimpijskiego zjazdu i uznała, że weźmie udział w zawodach z kontuzjowaną nogą w stabilizatorze.

Jadąca jako 13. zawodniczka upadła na początku trasy – jak wyliczono – po około 13 sekundach jazdy. Zahaczyła o jedną z bramek i z dużą prędkością bezwładnie przeokoziłkowała



FOT. EPA/PAP

Lindsey Vonn przyjechała do Włoch po swój drugi złoty medal olimpijski, ale już po 13 sekundach jazdy zahaczyła o bramkę i z dużą prędkością przeokoziłkowała po stoku

po stoku. Przez kilkanaście minut była opatrywana przez ratowników, zanim została zabrana przez śmigłowiec do szpitala w Treviso.

– To zdecydowanie ostatnia rzecz, jaką chcieliśmy tutaj zobaczyć. Kiedy dochodzi do czegoś takiego, oczywiście każdy na nadzieję, że nic poważnego się nie

stało, ale to było przerażające. Dodatkowym złym znakiem był widok rozkładanych noszy – powiedziała siostra Vonn Karin Kildow.

Alpejka trafiła na oddział intensywnej terapii, ale jej życiu na szczęście nie zagrażało niebezpieczeństwo. Przeszła już dwie operacje. Pierwszy zabieg

przeprowadzono na złamanym lewym podudziu Lindsey.

„Po południu Lindsey Vonn przeszła operację ortopedyczną w celu stabilizacji złamania lewej nogi” – przekazał w niedzielę szpital Ca' Foncello w Treviso w oświadczeniu dla mediów.

Drugi z zabiegów miał na celu zapobieżeniu komplikacjom

związanych z obrzękiem i przepływem krwi.

Życzenia szybkiego powrotu do zdrowia dla amerykańskiej alpejki przekazała przewodnicząca Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (MKOl) Kirsty Coventry.

– Jest niesamowitym źródłem inspiracji – powiedziała szefowa światowego ruchu olimpijskiego, dodając, że ma Amerykanke w swoich myślach.

MKOl nie mógł zakazać Vonn udziału w igrzyskach mimo kontuzji odniesionej przed rozpoczęciem zawodów, ponieważ taką decyzję podejmują wyłącznie zawodnicy i trenerzy. Poinformował o tym dziennikarzy dyrektor sportowy organizacji Pierre Ducray.

– Dajemy sportowcom możliwość trenowania. Kilkakrotnie sprawdziła trasę i udowodniła swoją gotowość do rywalizacji – wyjaśnił Ducray. – Nie możemy powiedzieć, czy powinna była startować, czy nie; sama podjęła decyzję. To decyzja zespołowa i dotyczy ona wszystkich sportowców.

© EP

DZISIEJSZE STARTY POLAKÓW

biathlon

13.30 – bieg indywidualny na 20 km M (Konrad Badacz, Grzegorz Galica, Jan Guńka, Marcin Zawół)

biegi narciarskie

9.15 – sprint techniką klasyczną K, kwalifikacje (Aleksandra Kolodziej, Izabela Marcisz, Eliza Rucka-Michalek, Monika Skinder)

9.55 – sprint techniką klasyczną M, kwalifikacje (Sebastian Bryja, Dominik Bury, Maciej Starega)

łyżwiarstwo figurowe

18.30 – soliści, program krótki (Władimir Samojłow)

narciarstwo alpejskie

10.30 – kombinacja drużynowa K, zjazd (Maryna Gąsienica-Daniel)

14.00 – kombinacja drużynowa K, slalom (Aniela Sawicka)

saneczkarstwo

17.00 – jedynki K, 3. ślizg (Klaudia Domaradzka)

short track

10.30 – 500 m K, kwalifikacje (Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska)

11.10 – 1000 m M, kwalifikacje (Michał Niewiński, Felix Pigeon)

11.59 – sztafeta MIX, ćwierćfinały (Natalia Maliszewska, Kamila Sellier, Gabriela Topolska, Michał Niewiński, Felix Pigeon)

skoki narciarskie

18.45 – drużyny MIX, 1. seria konkursowa (Kamil Stoch, Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Pola Beltowska, Anna Twardosz)

Udany weekend kadrowiczów w ligach zagranicznych: Jakub Moder odżył, Robert Lewandowski również

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Dokładnie za 44 dni reprezentacja Polski rozegra półfinał baraży o MŚ 2026 z Albanią. Selekcjoner Jan Urban otrzymał właśnie kolejną dobrą informację.

Robert Lewandowski na dziesiątego gola w tym sezonie La Liga czekał przeszło miesiąc. Udało się w gładko wygranym spotkaniu z Mallorcą, na które wyszedł z opaską kapitana. Dzięki niemu drużyna objęła prowadzenie, gdy wykorzystał piłkę odbitą od Daniego Olmo.

W Barcelonie zastanawiają się, co począć z „Lewym” w kontekście przyszłego sezonu. Hansi Flick i Joan Laporta ponoć są za tym, żeby przedłużyć kontrakt o rok, ale pod pewnymi warunkami. Trener chce zgody Polaka na drugoplanową rolę. Prezes - znaczącej obniżki. Sam napastnik rozważa natomiast zapytania ze Stanów Zjednoczonych i Arabii Saudyjskiej, dając jednocześnie do zrozumienia, że priorytet ma Duma Katalonii, z którą niebawem za-

siądzie do negocjacyjnego stołu.

Jakub Moder wreszcie wrócił do wyjściowego składu Feyenoordu Rotterdam i od razu zaliczył asystę przy голу na wagę zwycięstwa z Utrechttem. Ponadto kluczowymi podaniami popisali się w weekend również Michał Skórąś w Belgii, Tymoteusz Puchacz w Azerbejdżanie, a dwiema Kacper Kozłowski w Turcji.

Największą furorę poza Polską robi jednak Mateusz Żukowski. Były gracz Lecha Poznań i Śląska Wrocław odnalazł się na zapleczu niemieckiej Bundesligi. W piątek ustrzelił dla Magdeburga hat-tricka, dzięki czemu jego dorobek wzrósł do 9 goli.

Tymczasem selekcjoner Jan Urban w weekend śledził przede wszystkim kandydatów z ekstraklasy. W niedzielę był na Nowej Bukowej, by podejrzeć, jak radzą sobie piłkarze GKS Katowice i Widzewa Łódź. Jednemu z nich, asystującemu przy jedynym голу Bartoszowi Nowakowi, niedawno wręczał statuetkę dla najlepszego ligowca ubiegłego roku. Niewykluczone, że już podczas baraży w kadrze obejrzymy zresztą nowe twarze.



FOT. EPA/PAP

Robert Lewandowski na swojego dziesiątego gola w bieżącym sezonie La Liga czekał blisko miesiąc. Udało mu się to w wygranym 3:0 meczu Barcelony z Realem Mallorca

Kamil Glik widzi wśród obrońców miejsce dla swojego kolegi z Cracovii, Oskara Wójcika.

WEEKEND KADROWICZÓW

Bramkarze:

Bartłomiej Dragowski (Widzew Łódź) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z GKS Katowice.

Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w przegranym 1:2 meczu z Borussią Dortmund.

Łukasz Skorupski (FC Bologna) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Parmą Calcio.

Kacper Tobiasz (Legia Warszawa) - 90 minut w zremisowanym 2:2 meczu z Arką Gdynia.

Mateusz Kochalski (Karabach Agdam) - ławka rezerwowych w przegranym 1:2 meczu z FC Shakhter.

Obroncy:

Jan Bednarek (FC Porto) - mecz ze Sportingiem Lizbona w poniedziałek.

Matty Cash (Aston Villa) - 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z AFC Bournemouth.

Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) - ławka rezerwowych w zremisowanym 0:0 meczu z Arisem.

Jakub Kiwior (FC Porto) - mecz ze Sportingiem Lizbona w poniedziałek.

Krzysztof Szczesniak (Górnik Zabrze) - ławka rezerwowych przegrany 0:1 meczu z Lechem Poznań.

Przemysław Wiśniewski (Widzew Łódź) - 90 minut i żółta kartka w meczu z GKS Katowice (0:1).

Paweł Wszolek (Legia Warszawa) - 17 minut w zremisowanym 2:2 meczu z Arką Gdynia. Jan Ziółkowski (AS Roma) - mecz z Cagliari Calcio w poniedziałek.

Pomocnicy:

Kamil Grosicki (Pogorze Szczecin) - 84 minuty w meczu z Brukselą Termalica Nieciecza (1:1). Jakub Kamiński (FC Koeln) - 90 minut w przegranym 1:2 meczu z RB Lipsk.

Bartosz Kapustka (Legia Warszawa) - 69 minut w zremisowanym 2:2 meczu z Arką Gdynia.

Kacper Kozłowski (Gaziantep FK) - 68 minut i 2 asysty w wygranym 5:1 meczu z Keciorengucu.

Filip Różga (Sturm Graz) - 89 minut w wygranym 1:0 meczu z SV Ried.

Michał Skórąś (KAA Gent) - 90 minut i asysta w przegranym 1:3 meczu z OH Leuven.

Bartosz Slisz (Brøndby IF) - 90 minut w zremisowanym 0:0 meczu z Randers FC.

Sebastian Szymański (Stade Rennes) - 64 minuty w przegranym 1:3 meczu z RC Lens.

Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) - mecz z US Cremonese w poniedziałek.

Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - 63 minuty w wygranym 5:0 meczu z US Sassuolo.

Napastnicy:

Adam Buksa (Udinese Calcio) - leczy kontuzję. Robert Lewandowski (FC Barcelona) - 78 minut i gol w wygranym 3:0 meczu z RCD Mallorca.

Krzysztof Piątek (Al-Duhail) - 45 minut w przegranym 1:2 meczu z Umm-Salal. Karol Świerkowski (Panathinaikos Ateny) - 21 minut i żółta kartka w wygranym 2:1 meczu z Olympiakosem Pireus.

© EP

SPORT

www.sportowy24.pl

I LIGA KOSZYKARZY

PGE Spójnia Stargard doznała dziewiątej porażki w I lidze. W niedzielny wieczór uległa na swoim parkiecie liderowi - Astorii Bydgoszcz 69:80. 84 sekundy przed końcem trzeciej kwarty Spójnia prowadziła 58:47, straciła 21 punktów z rzędu i przegrała. Najwięcej punktów dla stargardzian zdobył Jalen Ray - 21 (na zdj.). 14 lutego Spójnia zagra na wyjeździe z ligowym outsiderem - Żubrami Białystok.



FOT. SPÓJNIA STARGARD

FUTSAL

Drużyna Futsal Szczecin wygrała na wyjeździe z KS Gniezno 4:3 w ramach 14. kolejki I ligi północnej. Dwie bramki zdobył Taras Voroniu, po jednej Zahar Sydorenko i Bartosz Cyburt. FS jest 6. w tabeli.

Kamil Grosicki: Nie spodziewałem się, że tak szybko usłyszę gwizdy. To coś nowego

Jakub Lisowski

sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. To jest piłka nożna. Kibice mają prawo reagować, swoją frustrację wylewać na piłkarzy - mówi kapitan Pogoni Szczecin.

Jeszcze przed pierwszym meczem wiosny można było liczyć, że Pogoń podłączy się do walki o wyższe cele. Ale przegrała w Lublinie, tylko zremisowała z Termalicą Nieciecza. Jest tuż nad strefą spadkową, a gra Portowców jest daleka od ideału. Pozostaje ciężka i nerwowa walka o utrzymanie w PKO Ekstraklasie.

Mimo prowadzenia - tylko remis z Termalicą.

Kamil Grosicki: Przyjeśliśmy ten wynik z wielkim rozczarowaniem. Wstyd, że u siebie nie potrafimy wygrać z zespołem, który jest na ostatnim miejscu w tabeli. Pierwsza połowa była pod naszą kontrolą, ale w drugiej, to nie wiem, co się działo z naszym zespołem. Nic nie funkcjonowało tak, jak powinno. Z boiska widziałem, że czekaliśmy na straconą bramkę. Stało się to w końcówce, a wtedy ciężko było już coś zmienić.

Co wpłynęło na Waszą postawę w drugiej części? Bo od początku oddaliście inicja-

tywę i skupiliście się na kontrach.

- Kontry były, ale brakowało dokładniejszego podania. Uczestniczyłem w tych akcjach, próbowałem zagrywać do kolegów, ale piłka do nich nie dochodziła. Nie zawsze wszystko będzie perfekcyjnie wychodziło. Miałem też sytuację na 2:0, po podaniu Karola Angielskiego. Bramkarz dostał w głowę i to pokazuje, że jeszcze mi do formy bardzo dużo brakuje w kwestii podań czy wykorzystywania sytuacji. Mieliśmy jednak te 1:0 i taki wynik powinniśmy dowieźć do końca. Musi to robić zespół walczący o utrzymanie. Wszyscy muszą zdać sobie sprawę z tego, że Pogoń teraz nie ma innego celu. To coś nowego dla mnie i dla Pogoni, bo w poprzednich sezonach graliśmy o czołowe pozycje, medale. Teraz musimy się skupić na utrzymaniu. Zaraz po meczu mieliśmy w szatni rozmowę, bo sytuacja jest poważna i była taka rozmowa potrzebna. Na razie bardzo źle to wygląda, a takie spotkania jak z Termalicą musimy wygrywać. Zostało 14 spotkań do końca sezonu i w każdym meczu trzeba walczyć na 120 procent. A jak ma się dobry wynik, to trzeba go dowieźć do końca. Tak właśnie wygląda walka o utrzymanie w naszej ekstraklasie.

Pozytywy w grze?



Kamil Grosicki

- Jakie?

Kreowanie sytuacji. Ich nie brakowało w dwóch pierwszych meczach, by mieć lepsze wyniki.

- Ok. Jose Pozo jest takim zawodnikiem, który szuka podań otwierających i dla mnie, dla zawodnika, który potrafi wykorzystywać te przestrzenie na boisku, to z jego gry skorzystam. Ja z boiska czasami inaczej widzę, że jednak brakuje nam doświadczenia w sytuacjach, gdy mamy dobry wynik. Było wiele takich spotkań i tracone punkty to nie jest przypadek. Trzeba

nad tym pracować. Po meczu z Termalicą najbardziej mi było szkoda Valentina Cojocar, bo w ostatnich meczach był w bardzo dobrej formie, a w całym sezonie miał jedno czyste konto. A w tamtym sezonie 17. To pokazuje nasz największy problem. Z każdym przeciwnikiem tracimy bramki. W sparingu w Turcji raz zagraliśmy na zero z tyłu, a w lidze nie pamiętam. Sytuacji do strzelenia bramek faktycznie nie brakuje. W Lublinie miałem karnego, dziś okazję na 2:0 i mam świadomość, że nie dojeżdżam z formą w kwestii wykończenia sytu-

acji. Ale to przyjdzie. Cały czas pracujemy, staramy się, walczymy i to, co dobre - trzeba kontynuować. A to słabe - trzeba pracą poprawić.

Nie brakuje ci lisa pola karnego, któremu mógłbyś dograć piłkę?

- Karol Angielski może być takim zawodnikiem, który będzie takim zawodnikiem, bo ja i Paul Mukairu raczej szukamy wolnych przestrzeni i wtedy w polu karnym w zasadzie mamy jednego zawodnika. Pozostali nie nadążają. Gdy grałem w pomocy to te okazje kreowałem kolegom, miałem 2-3 opcje do podania. Teraz tych opcji mam mniej i moje podania nie dochodziły. Musimy większą liczbą zawodników atakować, bo inaczej tych bramek nie będziemy zdobywać.

Za to znów tracimy gola po strzale byłego piłkarza Pogoni.

- Śmieję się trochę z tego, bo Rafał Kurzawa strzela 1-2 bramki na rok i właśnie wbił ją Pogoni. Nie pierwszy krzywdzi nas były zawodnik Pogoni. Po reakcji kibiców widać, że Rafał miał w Szczecinie szacunek.

A Ciecie żegnały gwizdy.

- I to było coś nowego dla mnie. Po ostatnich miesiącach czułem, że i tego doświadczyć, ale nie spodziewałem się, że

tak szybko. Ja walczę, staram się, nie przychodziło koło meczu. To jest piłka nożna. Kibice mają prawo reagować, swoją frustrację wylewać na piłkarzy. Nie jest to łatwe i przyjemne. Kiedyś bym się z tym frustrował, coś pokazał, ale mam na tyle doświadczenia, by w kolejnym meczu zagrać jeszcze lepiej. Nie uciekam od odpowiedzialności i dalej walczę o lepszą Pogoń.

Kolejny mecz to Arka i znów mecz z gatunku o sześć punktów.

- Taki był z Termalicą, taki będzie z Arką. Gramy z sasiadami z tabeli. My naprawdę musimy to sobie poukładać w głowie, bo do walki o utrzymanie jest potrzebny inny mental, niż do grania o podium. Sytuacja jest teraz bardzo słaba, trzeba bardzo mocno oczy otworzyć i mam nadzieję, że wszyscy razem z tego wyjdziemy. Mecz z Arką to może być jeszcze trudniejsze spotkanie niż z Termalicą. W mojej ocenie Arka jest zespołem bardziej ułożonym taktycznie, agresywniejszym. Mają piłkarzy z jakością. Znów ten mecz będzie wcześniej, ale jak nie zaczniemy wygrywać, to będą nas upychać, by grać w niedzielę o 12 czy 14. To nie jest żadna przyjemność. Jak chcemy grać o piłkarskich godzinach, wieczornych - musimy szybko powrócić do wygrywania. ©©

KOMENTARZ

Jakub Lisowski



Zgadnam się z kapitanem Pogoni, który mówi, że sytuacja Pogoni jest poważna i trzeba skoncentrować się na walce o utrzymanie. Ja sam z natury jestem optymistą i przed wyjazdem do Lublina miałem nadzieję na coś więcej.

I wciąż - mimo trudnej (ale nie fatalnej) sytuacji staram się zachować balans między pesymizmem, którego coraz więcej a tym, co Pogoń ma jeszcze do zaoferowania. Jeszcze tej walki nie przegraliśmy, jeszcze nie chcę godzić się na spadek. Pogoń potrzebuje jednak szyb-

kich, ale konkretnych zmian i to na różnych szczeblach.

Prezesie, weź się do roboty. Zespół potrzebuje na wczoraj napastnika i prawego pomocnika. Potrzebuje zawodników z doświadczeniem, zdrowiem i z dobrymi warunkami fizycznymi. Nie potrzebujemy młodych lub takich do odbudowy. Potrzebujemy więcej Grosickich, Ulvestadów czy Wahlqvistów. Można ich znaleźć. To kwestia pieniędzy i operatywności. A przy okazji - dość już czułych słówek, obietnic i ja-

trzenia swoimi wypowiedziami, dość choćby podważania kompetencji szkoleniowca czy zawodników. Czasami milczeniem też można pomóc.

Trenerze, nie odbieram Panu prawa do kombinowania z taktyką, wyborami personalnymi. Odnoszę jednak wrażenie, że czym szybciej wrócimy do ustawienia 1-4-5-1 (z Grosickim na skrzydle) tym szybciej to zacznie procentować. W tej lidze trzeba mieć dużo sił na walkę w środku boiska. Grając na 2 napastników - w do-

datku niskich - zabieramy sobie sporo atutów.

Piłkarze też mają robotę do wykonania. I ja dostrzegam, że są braki, że nie wszyscy mają odpowiednie możliwości, ale w tej kadrze nie brakuje potrzebnego doświadczenia (Grosicki, Ulvestad, Pozo, Wahlqvist, Loncar, Borges, Kotris, Cojocar), więc zespół nie może wyglądać na tak przestraszonego, jak w drugiej połowie meczu z Termalicą. Wiem, że teraz najtrudniej o odwagę, gdy każdy punkt

i gol waży aż tak wiele. Ale bez odwagi - kolejne wzmocnienia czy zmiany taktyczne - nie pomogą.

Kibice też mogą pomóc. Irytacja tym, co teraz jest w Pogoni, aż bije w komentarzach czy na trybunach. Krytykować każdy ma prawo - całociowo klub na to zasłużył, ale czy to pomoże w walce o utrzymanie? To jest czas, gdy większym wsparciem można jeszcze pomóc drużynie. Wyzwiska, gwizdy czy groźby tylko spotęgują nerwy. ©©

EKSTRAKLASĘ JESZCZE MOŻNA URATOWAĆ